Rok XIII. Nr. 41 (1385) Wilno, Wtorek 11 Lutego 1936 r. Cena

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zmiany personalne w ministerstwach: Skarbu, Poczt i Telegrafów oraz Przemysłu i Handlu

Dowiadujemy się, że na miejsce wiceministra Skarbu p. **Koca**, który przeszedł na stanowisko prezesa Banku Polskiego nie zostanie nikt mianowany, a sprawy, które w min. Skarbu podlegały kompetencji p. Koca przeszły obecnie pod bezpośrednie kierownictwo min. Kwiatkowskiego. Wobec tego **ministerstwo Skarbu posiadać będzie obecnie tylko 3 podsekretarzy stanu.**

Co do wicemin. Skarbu p. **Staniszewskiego**, który wkrótce przechodzi do Banku Rolnego, to stanowisko to obejmie prawdopodobnie prezes Izby Skarbowej w Poznaniu p. **Świtalski.**

Pozatem podsekretarjat stanu w ministerstwie Poczt i Telegr. obejmuje płk. **Argasiński**, obecny dyrektor w Okr. Dyr. P. i T. w Warszawie.

Kierownictwo departamentu handlowego w min. Przem. i Handlu na miejsce p. **Sokołowskiego**, według pogłosek, objąć ma dyr. depart. w min. Rolnictwa **Rose.**

Komitet organizacji muzeum w Belwederze

Utworzony został komitet organizacyjny muzeum im. Marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Przewodniczącą Komitetu jest p. Marszałkowa **Piłsudska**. W skład Komitetu wchodzą gen. **Składkowski**, gen. **Wieniawa-Długoszowski**, prof. **Jastrzębowski**, b. premjer **Śliwiński**, ppłk. **Perkowicz**, prof. **Remer**, prof. **Lenart**. Komitet ten ma opracować szczegółowy plan organizacji muzeum. Obecnie pałac belwederski jest zamknięty dla muzeum, jest jednak nadzieja, że już w lecie nastąpi częściowe otwarcie muzeum.

Drukarze warszawscy już pracują

W nocy z niedzieli na poniedziałek trwające stale rokowania między związkiem wydawców i zecerami doprowadziły do prowizorycznego porozumienia. Tejże nocy wiele zecerów powróciło do pracy. W ciągu poniedziałku wszystkie warszawskie drukarnie wznowiły normalną pracę.

Z frontów Etjopji

Na froncie północnym według urzędowego komunikatu włoskiego nie zaszło nic godnego uwagi, źródła angielskie donoszą natomiast, że wojska rasa Sejuma atakowały wczoraj zaciekle pozycje włoskie dokoła Makalle. Wojownicy abisyńscy nacierali pomimo ognia dział włoskich i nawet przedarli się poza linję tego ognia, ale trafili wówczas na sieć drutów kolczastych, gdzie zdziesiątkowały Abisyńczyków włoskie karabiny maszynowe. Abisyńczycy musieli wobec tego cofnąć się.

Informatorzy angielscy dodają, że atak wczorajszy przekonać musiał abisyńczyków, że atakiem frontowym nie będą mogli zdobyć pozycji pod Makalle, a raczej chyba jakiemś uderzeniem przedsięwziętem znienacka.

Według wiadomości ze źródeł angielskich 7 samolotów włoskich, które bombardowały wczoraj Dessje rzucało bomby również po drodze, a więc w Sololi. Dwom rannym w tej miejscowości ko bietom udzieliła pomocy brytyjska misja Czerwonego Kryża, która pod kierunkiem dr. Melly (Anglika) była w drodze z Wal-Dai do Dessje. Samolot włoski krążył bardzo nisko nad ambulansem brytyjskim, ale bomb nań nie zrzucał.

Na froncie południowym według urzędowych relacyj włoskich również nie zaszło nic godnego zanotowania. Źródła angielskie twierdzą, że kolumna zmotoryzowana włoska nad rzeką Webbi-Gestro otrzymała posiłki i zapewne będzie usiłowała posunąć się naprzód. Abisyńczycy również wysłali posiłki na front południowy, a m. in. 20 dział, w tem przeszło 10 przeznaczonych do ostrzeliwania czołgów.

BOMBY W DESSIE.

ADDIS-ABEBA, (PAT). — Wczorajsze bombardowanie Dessje trwało od godz. 9,20 do 10 rano. Zrzucono kilkaset bomb. Jedna z nich spadła około kościoła św. Michała, druga około pałacu cesarza, inne wpobliżu dawnego konsulatu włoskiego.

DOTYCHCZASOWE STRATY WŁOSKIE W ETJOPJI.

RZYM, (PAT). — Ogłoszono urzędowo: Liczba poległych w Afryce wschodniej od dnia 1 stycznia 1935 r. do 1 stycznia 1936 r. wynosi 427. Zmarło wskutek ran 4, zmarło wskutek chorób w związku z pełnieniem służby 396. — Łącznie straty włoskie w r. 1935 wynoszą więc wraz z zaginionymi 844. W styczniu 1936 r. poległo 341, zmarło wskutek ran 4, zmarło z powodu chorób nabytych na służbie 92, zaginionych 3. Łącznie straty w styczniu 1936 wynoszą 440. Straty w ciągu ostatnich 13 miesięcy wynoszą tedy 1284.

Wtorek na Olimpjadzie w Garmisch

Program wtorkowych imprez na olimpjadzie w Garmisch został ustalony dopiero w poniedziałek wieczorem, zmieniono przytem szereg punktów w poprzednim programie. Program definitywny przedstawia się następująco:

O godz. 8 rano — wyścigi bobslejgowe. W programie bieg czwórek.

Od godz. 9 do 12 — jazda figurowa panów.

O godz. 11 — jazda szybka panów na 500 mtr.

Od godz. 13.30 do 19 — jazda figurowa pań.

O godz. 14.30 — mecz hokejowy Austrja — Szwecja.

O godz. 16 — mecz hokejowy Ameryka — Czechosłowacja.

O godz. 20 — mecze hokejowe Kanada—Anglja i Niemcy—Węgry.

Zmniejszenie się wydatków a zwiększenie dochodów państwa w styczniu r. b.

WARSZAWA, (Pat). Zamknięcie rachunków skarbu państwa za miesiąc styczeń r. b. wykazują dalszą poprawę sytuacji budżetowej jako rezultat akcji podjętej przez rząd.

Osiągnięte dochody skarbowe w miesiącu styczniu wynoszą kwotę 167,5 milj zł. w tem dochody z danin publicznych i monopolów zł. 147,3 milj. Po wyeliminowaniu z tej ostatniej pozycji nowych wpływów ze specjalnego podatku od uposażeń dochody z danin i monopolów w styczniu r. b. wynoszą 135,3 milj. zł., a więc kształtują się mniej więcej na poziomie stycznia 1935 r. Należy nadmienić, że w dochodach stycznia r. b. nie figuruje jeszcze znaczna większość wpływów z podwyższonego podatku dochodowego od uposażeń oraz z tytułu obniżenia wolnego od opodatkowania dochodu z uposażeń (ze zł. 2.500 na 1.500). Kwoty te wpłyną do kas skarbowych dopiero w lutym. Również podatek specjalny od wynagrodzeń nie był jeszcze w styczniu wpłacony całkowicie do kas skarbowych.

Wydatki za miesiąc styczeń wyniosły 177 milj. zł., a więc mniejsze są o 9,8 milj. zł. od wydatków w styczniu w r. ub. Wydatki w styczniu r. b. bez obsługi długów wynosiły 165,7 milj. zł., w styczniu zaś 1935 r. — 170,4 milj. zł. W zakresie wydatków bieżącej administracji wydatki w styczniu są zatem mniejsze o 4,7 milj. zł., aczkolwiek nie działa jeszcze zmniejszenie emerytur, które zaważy w budżecie dopiero od kwietnia 1936 roku.

Porównanie wydatków z dochodami w styczniu rb. daje deficyt wyrażający się kwotą 9,577 tys. zł. Deficyt ten mniejszy jest od grudniowego o 2,3 milj. zł. a o 18,5 milj. zł. od deficytu w listopadzie 1935 r. W styczniu 1935 r. deficyt wynosił 21,8 milj. zł.

Ostre wystąpienie senatora Stanów Zjednocz. przeciwko Japonji

WASZYNGTON, (Pat). Senator Pittman, przewodniczący komisji spraw zagranicznych senatu w przemówieniu, jakie wygłosił dzisiaj w senacie, oświadczył m. in.: „Japonja zamierza zamknąć w Chinach drzwi przed Ameryką, nawet gdyby wykonanie tego zamiaru wymagało wojny".

Sen. Pittman domaga się wobec tego wzmocnienia morskich i lotniczych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, by zapewnić obronę praw Stanów Zjednoczonych.

Występując przeciw japońskim groźbom i propagandzie, sen. Pittman oświadcza, iż Japonja „otwarcie i nieprzerwanie gwałciła pakt Ligi Narodów, pakt Kellogga i pakt 9-ciu mocarstw.

Mówca przytoczył słowa admirała Takanaszi, dowódcy floty japońskiej, który oświadczył, że „o ile Stany Zjednoczone nie wyrzekną się polityki morskiej, zmierzającej do ekspansji i obrony handlu Stanów Zjednoczonych, Japonja byłaby zmuszona do rozszerzenia promienia działalności swej floty do nowej Gwinei oraz wysp Celebes i Borneo"

Komentując to oświadczenie, sen. Pittman powiedział: że „Nigdy w historji dyplomatycznej nowych czasów nie było wypowiedziane tak niedyplomatyczne, aroganckie i pełne impertynencji oświadczenie, przez człowieka, zajmującego tak wysokie stanowisko".

Oczywiście — zakończył swe przemówienie sen. Pittmana — kongres nie porzuci polityki obrony narodowej i ochrony naszego handlu z Chinami.

Wizyta lotnictwa angielskiego w Japonji

SINGAPOORE, (PAT). — Do Sarawak odleciała eskadra samolotów wojskowych, która ma udać się następnie do Tokio. Będzie to pierwsza wizyta lotnictwa wojskowego W. Brytanji w Japonji.

Wielkie mrozy w Ameryce



W następstwie wielkich mrozów, wszystkie rzeki i jeziora w Ameryce wschodniej pokryły się grubą warstwą lodu (zjawisko w tej części kontynentu amerykańskiego bardzo rzadkie). Na ilustracji pościgowa łódź policyjna, unieruchomiona przez lody wpobliżu Norwalk (Connecticut).

Polska musi silnie stanąć nad morzem

Przemówienie wicepremjera Kwiatkowskiego

WARSZAWA, (PAT). — Dziś z okazji 16-ej rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza p. wicepremjer Kwiatkowski wygłosił przemówienie przed mikrofonem polskiego radja o znaczeniu posiadania przez państwo własnego brzegu morskiego i własnego portu.

Sięgając do historji Polski w wieku 17 i 18 p. minister podkreślił, że brak było wówczas państwu zdecydowanej linji polityki ku rozwojowi jego potęgi i to z winy samych Polaków.

Jasnem jest — powiedział p. wicepremjer — dziś właśnie dla nas, że rolnictwo nie oparte o zorganizowany handel wewnętrzny i eksportowy, pomimo dobrych warunków naturalnych, nie może stać się właściwym akumulatoreb bogactwa narodowego. Tak jest dziś i tak samo było w przeszłości, a w przeszłości Polski tęn właśnie problemat był może jeszcze ważniejszy, niż dzisiaj. Cała Polska była wówczas nastawiona prawie wyłącznie na rolnictwo a zarazem była spichrzem dla Europy zachodniej.

Można bez obawy o przesadę twierdzić, że zaniedbanie w zakresie realizacji własnej polskiej polityki morskiej i własnej ekspansji handlowej zubożyło dawne państwo o wielomiljardowe wartości, zwęziło nasze granice etnograficzne, zaważyło ujemnie na naszym rozwoju społecznym i wreszcie stało się jedną z przyczyn upadku.

Fakt powstania po wielkiej wojnie światowej nowej Polski wolnej i zjednoczonej, związanej bezpośrednio z Bałtykiem, powstrzymał nagle wiele procesów eksploatacyjnych, zahamował systematyczny wyzysk ziem polskich.

Gdynia stanowi wyjątkowo wielki i ważny symbol programu nowej odrodzonej Polski. — Nic bardziej jak Gdynia i konsekwentna polityka morska nie nauczyło nas rozumieć, że tak długo nie podźwigniemy własnego społeczeństwa z dna nędzy, nie oderwiemy się od roli parjasów, jak długo nie zdobędziemy się na takie same uzbrojenie ekonomiczne, jakie zdobyły systematyczną i programową pracą inne wielkie cywilizowane narody Europy.

Jeśli chcemy żyć jak naród naprawdę niepodległy i niezależny politycznie i gospodarczo, musimy zbudować i wyposażyć technicznie i organizacyjnie szeroką drogę komunikacji gospodarczej ze światem. W warunkach polskich istnieje tylko jedna możliwość budowy tej drogi: przez Gdynię. Jednakże Gdynia uda się nam naprawdę tylko wtedy, gdy słowo to stanie się programem całej Polski i to programem trwałym, niezłomnym, programem zawsze żywym i aktualnym, wciąż ulepszanym, doskonalonym i rozszerzanym.

Musimy zrozumieć, że właśnie przez Gdynię, przez Pomorze i Śląsk przebiega główny nerw gospodarczego życia polskiego, że przecięcie tego nerwu to paraliż całego organizmu, to stabilizacja nędzy wielu pokoleń, to niemożność wydobycia się z pęt tych powikłań, które tak jaskrawo rysują się przed oczyma współczesnego pokolenia.

Jeśli chcemy żyć i dalej prowadzić dzieło wyzwolenia Polski, to muszą stanąć zwarte i karne szeregi najlepszych ludzi w Polsce, którzy z pokolenia w pokolenie przekazywać będą hasło nastawiania zdolności obrony i zdolności twórczej pracy w kierunku Gdyni i Bałtyku — przez etnograficznie polskie morze.

Nowy wiceminister Poczt i Telegrafów

Podpułkownik Tadeusz Argasiński urodził się w 1892 r. w Pomorzanach w Małopolsce wschodniej. Kształcił się w Brzezanach i we Lwowie, gdzie uzyskał maturę w r. 1912. Następnie studjował na politechnicę lwowskiej aż do chwili wstąpienia do legjonów polskich.

W czasie przejścia II brygady przez front rosyjski zostaje aresztowany i internowany na Węgrzech. W lutym 1918 r. wcielony do armji austrjackiej, pozostaje w jej szeregach aż do jej rozpadnięcia się. W czasie przejazdu z frontu włoskiego do Polski zatrzymuje się w Lubljanie (Jugosławja), gdzie razem z kilkoma oficerami Polakami organizuje z rozproszonych oddziałów austrjackich (z terenu Małopolski) transporty do Krakowa. W listopadzie 1918 r. przyjeżdża z ostatnim transportem do Polski i wstępuje do 2 pułku szwoleżerów w Krakowie.

Służbę w armji polskiej pełni bez przerwy, zajmując ostatnio stanowisko dowódcy grupy łączności w Toruniu, Krakowie i Warszawie.

Posiada odznaczenia: Krzyż Virtuti Militari, 5 kl., Krzyż Niepodległości, Order Odrodzenia Polski Oficerski, Krzyż Walecznych 3 razy, Złoty Krzyż Zasługi i 3 medale.

Anglja nie udzieli Sowietom pożyczki

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi: Wprawdzie różne resorty porozumiewają się dotąd między sobą w kwestji otwarcia krótkoterminowych kredytów dla ZSRR. dla wzmożenia wywozu do Sowietów jednak projekt pożyczki dla Z. S. R. R. gwarantowany przez rząd W. Brytanji został porzucony ze względu na trudności techniczne, jakie wywołuje zagadnienie gwarancji rządowej dla pożyczki zagranicznej. Pożyczka miała wynosić 15 miljonów f. st. na 5 proc., różnica pomiędzy stopą oprocentowania a normalną stopą odsetek miała być przeznaczona na spłacanie procentów posiadaczom papierów rosyjskich z czasów carskich.

Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych



Senator Borah, popularny w Stanach Zjednoczonych polityk wyróżniający się radykalizmem swych poglądów, zgłosił swą kandydaturę na Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w najbliższych wyborach, z ramienia partji republikańskiej.

Prezes Banku Polskiego w Paryżu



PARYŻ, (Pat) Przybył tu nowomianowany prezes Banku Polskiego p. Adam Koc. Szereg dzienników opatrzyło wiadomość o przyjeździe prezesa Koc przychylnemi artykułami.

—(::)-

Pomyślne zakończenie incydentu na pograniczu estońsko-sowieckiem

TALLIN, (PAT). — Poseł sowiecki przy rządzie estońskim Nstinow wyraził imieniem swego rządu ubolewanie spowodu incydentu z trzema somolotami sowieckiemi, które przekroczyły granicę estońską i w ciągu przeszło godziny znajdowały się na terytorjum Estonji.

Jak podaje prasa, były te wojskowe maszyny szkolne, pilotowane przez uczniów szkoły lotniczej w Gatczynie. Piloci stracili orjentację i zbładzili. Estońska straż graniczna strzelała bardzo celnie i tylko dzięki temu, iż samoloty były częściowo opancerzone, skonczyło się na lekkiem uszkodzeniem maszyn.

Poświęcenie nowego gmachu marynarki wojennej

WARSZAWA, (PAT). — W dn. 10 bm. jako w dniu święta marynarki wojennej i 16 rocznicy odzyskania dostępu do morza, odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu marynarki wojennej przy ul. Wawelskiej 7. Gmach poświęcił ks. prałat Michalski, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie szef kierownictwa marynarki wojennej kontradmirał Świrski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele kierownictwa marynarki wojennej oraz funduszu kwaterunkowego z płk. inż. Toruniem. Nowy gmach wybudowano według projektu arch. prof. Świerczyńskiego.

Polsko-łotewsko-estońska konferencja kolejowa w Tallinie

TALLIN, (Pat). Rozpoczęła się tu polsko - estońsko - łotewska konferencja kolejowa, która rozpatruje m. in. sprawę usprawnienia połączeń kolejowych. Strona estońska wysunęła również kwestję ułatwienia w transporcie ryb do Polski.



Traktat francusko-sowiecki narusza równowagę europejską

Głosy prasy włoskiej

RZYM, (Pat) Włoskie koła półurzędowe powstrzymują się od komentowania zbliżającej się ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego, podkreślając, że sam fakt ratyfikacji jest sprawą wewnętrzną Francji.

Natomiast w kołach prasowych przypominają, że zawarcie paktu francusko—sowieckiego było przedmiotem poważnych krytyk ze strony prasy faszystowskiej oraz uznane zostało w swoim czasie przez miarodajne sfery włoskie za wydarzenie, naruszające równowagę europejską.

Teatr królewski w Turynie spłonął

TURYN (Pat) Ub. nocy wkrótce po przedstawieniu w teatrze królewskim w Turynie wybuchł pożar.

Teatr spłonął doszczętnie. Jak zdołano ustalić, przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Ogień zauważyli przechodnie około wpół do pierwszej w nocy i zaalarmowali straż pożarną, która przybyła na miejsce pożaru w kilka minut, lecz gmach teatru stał już cały w płomieniach.

Socjaliści w Gdańsku rozpoczęli akcję wyborczą

GDAŃSK, (PAT). — Stronnictwo socjalistyczne wydało wczoraj i dzisiaj około 90 tysięcy ulotek. W kilku punktach Gdańska oraz w szeregu miejscowości na terenie W. Miasta narodowi socjaliści dokonali napadów na kolporterów ulotek, dotkliwie ich bijąc. W ulotkach swych stronnictwo socjalistyczne żąda równych praw i równego traktowania wszystkich obywateli gdańskich, przywrócenia wolności słowa, prasy i koalicji.

Ulotka stwierdza następnie, że socjaliści dla odbycia zebrań wynajęli kilka sal w Gdańsku, dotychczas jednak nie otrzymali pozwolenia na urządzenie wieców. W końcu socjaliści wzywają ludność do przygotowania się do nowych wyborów.

Kronika telegraficzna

— **OJCIEC ŚWIĘTY POWRACA DO ZDROWIA** po przeziębieniu, na które cierpiał od kilka dni. Obecnie papieżowi dokucza jedynie chrypka. Ze względu na złą pogodę ojciec święty nie opuszcza swych apartamentów.

— **KRÓL IBN-SAUD** z eskortą 700 uzbrojonych ludzi przybył na 200 samochodach z Arabji środkowej na wybrzeże zatoki Perskiej celem złożenia wizyty szeikowi Koweitów. Przed kilku laty podobna podróż dokonana była przez karawanę, złożonę z 1000 osób.

— **W BUDŻECIE WŁOSKIM** na rok 1936/37 wydatki na armję włoską wynoszą 2.312 miljonów lirów.

— **136-LETNI GRUZIN.** Gruzin niejaki Bakradze obchodził w Kutaisie 136-tą rocznicę urodzin. Bakradze posiada dzisiaj 78 żyjących potomków.

— **W WALENCJI TRAMWAJ PRZEPEŁNIONY PASAŻERAMI** wjechał na tor kolejowy. — Przejeżdżający właśnie podmiejski pociąg elektryczny wpadł na tramwaj i ciągnął go ze sobą na długiej przestrzeni po torze kolejowym. Ze szczątków tramwaju wydobyto 4 zabitych i 15 ciężko rannych. Kierowcę tramwaju aresztowano.

— **W PŁOMIENIACH ZGINĘŁO 10 OSOB.** W prowincji Fakahlier (Kair) spłonęła wioska Batra. W płomieniach zginęło 10 osob. 20 doznało ciężkich poparzeń. Pastwą płomieni padło przeszło 400 domów. Zachodzi obawa, iż liczba ofiar jest znacznie większa.

Wiadomości z Kowna

LATEM WYBORY W LITWIE.

Z Kowna donoszą: według oświadczeń kół rządowych, wybory do nowego sejmu odbędą się w początkach lata. Obecnie opracowywana jest nowa ordynacja wyborcza, w duchu odpowiadającym charakterowi narodu litewskiego.

BAUMGARTEL ZNOW ARESZTOWANY.

Onegdaj z rozporządzenia sędziego śledczego został powtórnie aresztowany zwolniony za kaucją b. adwokat i doradca prawny niemieckiego poselstwa Baumgartel. Został on osadzony w więzieniu.

Nowa karta w życiu Łotwy

W maju 1934 r., a więc przed dwudziestu miesiącami ustalił się na Łotwie reżym rządów autorytatywnych. Sejm suwerenny został rozwiązany, wszystkie stronnictwa polityczne zlikwidowane, a wszelkie atrybucje sejmu przejął gabinet ministrów z premjerem Ulmanisem na czele.

Dwadzieścia miesięcy... Czy w ciągu tego okresu czasu system ten dowiódł swojej żywotności, czy się dostatecznie ustabilizował? Pytanie takie jest o tyle aktualne, że właśnie jesteśmy świadkami nowych zmian ustrojowych na Łotwie, które mogłyby dowodzić zmiany ogólnej linji politycznej rządu. Czy tak jest istotnie? Ustawa z dnia 31. XII. 1935 r. powołuje do życia Radę Gospodarczą Państwa, składającą się z Izby Handlowej i Izby Rzemieślniczej. Wymienione instytucje, łącznie z uprzednio już utworzoną Izbą Rolniczą i mającemi powstać izbami pracy i wolnych zawodów, poza zadaniami zawodowemi będą poniekąd również nosiły charakter namiastki reprezentacji narodowej. Ten charakter nadaje Radzie Gospodarczej Państwa treść ustawy, w myśl której Rada będzie uczestniczyła w wypracowaniu ustawodawstwa gospodarczego Łotwy a to przez wydawanie opinji o projektach ustaw, przedstawianych jej przez Gabinet Ministrów. Rada Gospodarcza będzie posiadała charakter korporacyjny, bowiem w skład jej będą wchodzili z nominacji po 20 przedstawicieli 5 Izb Gospodarczych.

Posiedzenia Rady będą zwoływane przez Premjera.

Przez powołanie Rady społeczeństwo, a w szczególności koła gospodarcze, zostaną wezwane do współpracy ustawodawczej z Rządem i tą drogą będą mogły, chociaż w ograniczonym zakresie, wywierać swój wpływ na kierownictwo Państwa; jednak nie można uważać, że utworzenie Rady jest wycofaniem się z rządów autorytatywnych, albowiem w izbach zawodowych, jak również w Radzie, wszyscy członkowie będą powoływani z nominacji.

Powyższa ustawa rozpoczyna nową kartę w życiu gospodarczem i politycznem Łotwy, bowiem z chwilą wejścia jej w życie wszelkie organizacje o podobnym charakterze ulegają likwidacji.

Należy obecnie przejść do przyczyn, które spowodowały ten stan rzeczy i pozwoliły Rządowi rozpocząć okres przejściowy, zmierzający do utworzenia zrębów nowego ustroju Łotwy, opartego na normach prawnych, odstąpienie od zasad par excellence dyktatorskich nie zostało spowodowane naciskiem malkontentów i kół opozycyjnych, raczej naodwrót brakiem skoordynowanej działalności opozycji, zarówno prawego, jak i lewego skrzydła.

Opozycja prawa stosuje taktykę wyczekiwania, licząc na to, że sytuacja finansowa skarbu zmusi rząd do szukania kontaktu z kapitalistami, rekrutującymi się z mieszczaństwa i pozwoli im na wysunięcie pewnych warunków, które zadowolnią nietylko ich interesy, ale i ambicje własne.

Opozycja lewa jest zupełnie wybita z siodła. Góra została rozbita, zaś masy robotnicze stronią od swoich byłych przywódców, którzy nie okazali się na wysokości zadania. Posunięcia zaś obecnego rządu zapewniły robotnikom pracę i niezłe zarobki.

Grupy centrowe, które w czasach parlamentaryzmu odgrywały decydującą rolę i przy wszelkich kombinacjach stanowiły języczek u wagi, nie potrafiły stworzyć żadnego ideowego podłoża, straciły sympatję mas i nie są już zdolne do jakiegokolwiek ruchu, utrudniającego sytuację rządowi.

Jeżeli sobie te wszystkie momenty uświadomimy, dojdziemy do przekonania, że omówione zmiany nie są bynajmniej wycofywaniem się rządu Ulmanisa z wytkniętej drogi. Rząd ten jest nadal panem sytuacji.

K. P.

Zjazd Beliniaków

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd Beliniaków, członków Koła Żołnierzy 1-go pułku ułanów legjonów polskich. Zjazd poprzedziło uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli członkowie koła w liczbie około 300 z wojewodą Beliną - Prażmowskim i generałem Wieniawą - Długoszowskim oraz przedstawiciele innych kół pułków legjonowych. Po defiladzie beliniaków w świetlicy pierwszego pułku szwoleżerów rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem wojewody Beliny - Prażmowskiego. Zebranie zagaił gen. Wieniawa - Długoszowski, który po powitaniu zebranych mówił o odrodzeniu się chlubnej karty polskiej kawalerji i serdeczności koleżeńskiej. Po tem przemówieniu zebrani wysłuchali sprawozdania z działalności zarządu. Zebrani udzielili zarządowi absolutorjum, poczem dokonali wyboru nowego zarządu, powołując na przewodniczącego wojewodę Belinę — Prażmowskiego. Zjazd zakończył się obiadem w gronie koleżeńskiem.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

Obligacje pożyczki inwestycyjnej będą wydane 20 IV

WARSZAWA, (PAT). — Naskutek szeregu podań delegat do spraw 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej zezwolił, aby subskrybenci, którzy do dn. 20 lutego rb. wpłacą pozostałą należność z tytułu subskrypcji 3-proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej otrzymali obligacje w pierwszym terminie t. j. do dn. 20 kwietnia rb. wraz z trzecim kuponem.

Należy zachować ostrożność przy eksporcie do Niemiec

WARSZAWA, (PAT). — Polska komisja rządowa kontroli obrotu towarowego polsko — niemieckiego wydała następujący komunikat: Wobec trudności zachodzących przy realizowaniu tranzakcyj na eksport towarów z Polski do Niemiec w tych wypadkach, w których importer niemiecki nie ma zapewnionego zezwolenia dewizowego (dewisengenehmigung) ostrzega się eksporterów polskich, posiadających świadectwo rozrachunkowe na wywóz, przed zawieraniem tranzakcyj z importerami niemieckimi, którzy nie posiadają wspomnianego wyżej zezwolenia władz niemieckich.

W LIBERJI





Wolna Republika Murzyńska w Afryce Zachodniej — Liberja budzi żywe zainteresowanie na szerszych sferach społeczeństwa polskiego, gdyż, jak wiadomo, w tym bogatym kraju choć o trudnym klimacie powstały niedawno pierwsze polskie plantacje kakao, kawy, rycynusu i koli, a pozatem z ramienia Ligi Morskiej i Kolonjalnej bawią tam pp. Tadeusz Brudziński, jako doradca ekonomiczny, a dr. L. Anigstein jako doradca sanitarny rządu liberyjskiego. Podajemy naszym czytelnikom dwa interesujące zdjęcia z tego egzotycznego kraju: Na zdjęciu pierwszem widzimy fragment „bushu" z charakterystycznym mostem, budowanym przez tubylców: na whitle na krzyż w dno rzeki tyki, rzucone są gałęzie i kawał ki drzewa, które tworzą pomost. Na zdjęciu drugiem — układanie łodzi murzyńskich nad brzegiem Oceanu. Łodzie te zwane w miejscowej gwarze „kino" (od wyrazu angielskiego „canoe"), wyciosane są z jednego pnia.

TEATR NA POHULANCE

Kiedy kobieta kłamie?

Sztuka w wielu odsłonach przez Fodora.

Moi Państwo, to nie jest takie proste. Wogóle tylko głupcy kłamią prosto, bez względnie, zaprzeczają wręcz, mówią np. że nie ukradł(dła), nie zdradził(dzi ła) choć wiedzą, że wina jego(jej) jest wiadoma, znana, zarejestrowana. Mądrzejsze osobniki wykręcają się, lawirują, wyślizgują, potrafią nieraz tak prowadzić swoje sprawy, że wilk jest syty i koza cała. Zdarza się to przy kombinacjach t. zw. trójkątów małżeńskich, mądrala taktowny i układny potrafi pogodzić stosunki z kilku kobietami tak, że wszystkie są zadowolone, a bywa zdradzi się, potknie i rozwścieczy wszystkie swe flirty, a sam zostanie na koszu. Mężczyźni kłamią dla interesu, kobiety dla uczucia. Ludzie nagół kłamią, by zyskać coś, czego nie zdołali zdobyć prawdą. Bo tak to jest: prawda bywa surowa, twarda i gorzka, potrząsa i rani, ale wyzwala i daje czystą atmosferę. Kłamstwo ułatwia, głaszcze, tuszuje, utula, narkotyzuje rany zadane przez prawdę, ale powoli zadusza brudem, w który pogrąża tych, co się pod opiekę łgarstw oddają. Trzeba dużej odwagi cywilnej, dużej siły charakteru, by w dzisiejszych czasach żyć prawdą, być integralnie uczciwym, bowiem nie było tak zakłamanej epoki, jak teraz.

Frazesem, wzniosłemi hasłami wszystko się dziś załatwia, między prawdą, a kłamstwem nigdy nie było takiej rozciągłości niedoli ludzkiej, jak obecnie. Zanik etyki w stosunkach prywatnych coraz jaskrawiej razi i daje się we znaki, gdyż bezkarność nieuczciwości wzrasta wskutek znużenia i obojętności opinji, nie reagującej publicznie na nieuczciwość ludzką. Byle można było udać, byle utrzymać się na kłamstwie jeszcze i jeszcze, póki krach nie zatonie, póki nie zajdzie jawne bankructwo, nie wykryją się oszustwa, zdrady, fałsze, póty płyńmy i używajmy, bo za sto lat nie będzie nas, a może już jutro nie będzie?

Problem postawiony w sztuce Fedora nie sięga tak głęboko w społeczne znaczenie kłamstwa, ani nawet nie tworzy psychicznego kompleksu zdrad i oszustw w małżeństwie zaledwie pozornie. Jest to dość zwykła salonowo - policyjna sztuka o mało skomplikowanej intrydze. Jednak robi wrażenie, gdyż na scenie szarpią się silne uczucia. Wykręty kobiety, jej niedola kłamstwa, czyny karygodne przeciwstawiają się walce do upadłego zimnej, twardej prawdzie, której musi szukać policja, choć by ofiarą miała paść piękna Klara, żona Ekscelencji.

Wśród publiczności roztrząsano o tem, czy nieupoważnione przez prawo, prywatne osoby mają np. obowiązek, tak jak policja, odkrywania prawdy bliźnim zainteresowanym? Np. czy wolno i trzeba mówić ojcu, że jego syn fałszuje weksle, żonie, że ją mąż zdradza, albo mężowi, że żoneczka czuli się do kogoś, jednocześnie udając miłość do niego? Albo że ktoś z krzywdą rodziny najbliższej wynosi dochody na boczek dla innej rodzinki, albo że kręci w interesach i t. p.? Repertuar jest obfity! Na ogół znajdywano, że gdy chodzi o pieniądze, trzeba ostrzegać, jeżeli o miłość... nie kłaść palca między drzwi. Zdrady zawsze wyjdą najaw, a wreszcie są ludzie, którym wcale o prawdę nie chodzi, którzy mogą żyć wesolutko w atmosferze kłamstwa, a w stosunkach małżeńskich nie mają żadnej moralności i uznają zupełną w tej dziedzinie swobodę wzajemną. „Byle to robione dyskretnie", rzekł doświadczony gentelmen. „Jakże, mogę robić mężowi sceny zazdrości o jego flirty? Tożbym sama była skrępowana, a tak, lojalnie dajemy sobie wolność osobistą". „A ja wolę i mieć admiratorów, i robić sceny zazdrości, mężczyzny nigdy dość się nie ujarzmi", dodała inna.

Recenzent był w kłopocie. Więcej się nasłuchał sentencyj w antraktach, niż ze sceny. Ale to dowód, że sztuka jednak, mimo pewnej płytkości, daje do myślenia, chociaż w niej kobiety kła-

Nowe życie Arletty Stawiskiej

Któż nie słyszał tego nazwiska? Kto nie wie o bohaterze smutnej afery, która wstrząsnęła Francją silniej bodaj, niż obie przedwojenne historje: Dreyfussa i Lessepsa razem wzięte?

„Sasza" Stawiski umarł — jego żona Arletta



musi żyć. Żyś, pracować dla dzieci i cierpliwie czekać, zanim opadnie fala natrętnego zainteresowania jej osobą wszędzie, gdzie się tylko zjawi. Przed tą ludzką niezdrową ciekawością, przed natręctwem reporterów, fotografów i zwykłych gapiów uciekła Arletta aż za ocean.

POTRZEBA ZAROBKU.

Pozatem gnała do Ameryki piękną wdowę po awanturniku nietylko chęć ukrycia się przed okiem i językami rodaków. Chodziło jej także o pieniężne cele. Liczyła na to, że jej piękność, a jeszcze więcej jej rozgłos dadzą się gładko zdyskontować wśród Jankesów. Dolary zaś — mimo dewaluacji — stanowią zawszeć łup lepszy, aniżeli mizerne paryskie franki.

Aleksander Stawiski obracał za życia miljonami. Po jego śmierci — nie zostało nic. Żona musi pracować jako manekin, by zapewnić znośny byt sobie oraz dwojgu dzieciom: Klaudjuszowi i Michalince. Bilans pierwszej połowy życia Arletty zamykał się w postaci kosztownych strojów, biżuterji, auta i tego wszystkiego, co stanowi okrasę epikurejskich żywotów w hedonistycznem, niższem tego słowa znaczeniu. Drugą połowę życia rozpoczyna Arletta z niepewnością w duszy i pustkami w kieszeni. Świetny okres karjery, okres, którego jej zazdrościł niejeden dziesiątek kobiecych duszyczek ma już pani Stawiska poza sobą. Ma też poza sobą widmo wyroku skazującego, które ją dręczyło w ciągu długich miesięcy więzienia prewencyjnego, a które — na szczęście dla wdowy i sierot — nie przyoblekło się w kształt realny.

CO ZNACZY RENOMA.

Ledwie zdążyła wytworna małżonka króla niebieskich ptaków opuścić ławę oskarżonych, zgłosiły się aż trzy poważne firmy paryskie z propozycjami.

Pierwsza z tych propozycyj brzmiała: Arletta Simon (panieńskie nazwisko Stawiskiej) obejmie stanowisko „bar-woman" (zarządzająca barem) w dużej restauracji przy Champs Elysees.

Druga głosiła: Arletta zostanie manekinem salonu mód przy Boulevard Haussman.

Wreszcie trzecia: Madame Stawiska obejmie naczelne redaktorstwo w popularnym tygodniku.

Arletta Stawiska odrzuciła wszystkie oferty. Miała dość Paryża i Francji. Przeżycia ostatnich lat podkopały system nerwowy pięknej kobiety bardzo znacznie. Arletta postanowiła rozpocząć nowe życie już poza granicami kraju, w którym jej mąż-samobójca narobił tyle bigosu.

Z TYSIĄCEM TOALET W KUFRACH.

Niezwłocznie po opuszczeniu gmachu sądowego czy też może już trochę przedtem, Arletta Stawiska zmobilizowała tysiące nowych modeli sukni dziennych i wieczornych, roboczych i odświętnych, wizytowych i balowych, zapakowała te skarby mody kobiecej do kufrów i wyekspedjowała do Hawru, by je umieścić w obszernych magazynach bagażowych transatlantyckiego olbrzyma „Ile de France". Wślad za sukniami udała się na pokład pani Stawiska. Trzy rynki syreny okrętowej — i oto piękna pani, jako reprezentacyjny manekin jakiegoś Poitou czy Chanela odbiła od brzegów Francji. W kraju pozostały dzieci: Klaudjusz i Michalinka, pod opieką zaufanej bony Lefrançois.

NOWE ZYCIE.

Jak było do przewidzenia, reporterzy i fotografowie nowojorscy nie dali się uprzedzić w gorliwości swym kolegom paryskim. Na spotkanie „Ile de France" wypłynęły z portu nowojorskiego liczne motorówki z wszędobylskimi przedstawicielami prasy. Wmig wdrapali się oni na pokład transatlantyckiego olbrzyma, wmig odszukali Arlettę wmig zarzucili ją pytaniami. Zaczęły trzaskać aparaty fotograficzne. Zamigotały ołówki, kreśląc stenograficzne esyfloresy. Miał to być zbiorowy wywiad z najsławniejszą kobietą połowy czwartego dziesięciolecia XX-go wieku. Zdaje się jednak, że w tym wywiadzie, który nazajutrz pochłaniać miały miljony czytelników z Nowego Jorku, Kalifornji, Południowej Dakoty, Ohio, Massachusets czy Północnej Karoliny prawdziwe i autentyczne było tylko jedno zdanie: „Nawet tutaj nie dają mi spokoju", co — przełożone na język dosadny — mogło znaczyć: „Idźcież do wszystkich djabłów!".

Arletta Simon vel Stawiska rozpoczęła już za oceanem nowe życie. Polega ono na demonstrowaniu paryskich modeli w pewnym music-hallu, gdzie się zbierają ludzie, mający dużo wolnego czasu, dużo pieniędzy i dużo snobizmu. Zobaczyć Stawiską, tę słynną Stawiską, której mąż... i t. d. i t. d.

Zarobki Arletty nie są — jak dotychczas — imponujące. Pięćdziesiąt dolarów tygodniowo. Gwiazdy filmowe potrafią brać po kilka tysięcy tygodniowo. Czy więc piękna pani nie rozczaruje się wkońcu do swego życia? Czy nie zatęskni do Francji, gdzie pozostał mały Klaudjusz i jeszcze mniejsza Michalinka i gdzie życie jest jednak znacznie tańsze. **NEW.**

Wszystkie zawody

Fortuna nie zapomina o żadnym zawodzie i obdarza swemi względami zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych, rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników.



Przedstawicielami rzemiosła są np. pp. Edward Kolicki, malarz pokojowy i Aleksander Mielczuk, piekarz, obydwaj zamieszkali w Wołominie pod Warszawą. Nabyli oni do spółki ćwiartkę losu Nr. 173404, na który w IV-ej klasie 34 Loterji padło 50.000 zł. Każdy z nich otrzymał po 5,000 zł.

P. Stanisław Wojda, zamieszkały przy ul. Miodowej 11 w Warszawie, jest żywym dowodem, iż wiara licznych graczów, że kominiarz przynosi szczęście, ma swoje uzasadnienie — sam bowiem jest kominiarzem, a na los, przez niego posiadany, padło 1000 zł.



P. Wojda ma nadzieję, że w 35-ej Loterji, której ciągnienie I-ej klasy rozpocznie się 20 b. m., napewno wygra znacznie więcej.

Na stosie PALONO

i torturowano w średnich wiekach za palenie tytoniu. Jeszcze za cara Borysa Godunowa obcinano nosy i zsyłano na Sybir palaczy tytoniu. Dzisiaj, gdy tytoń stał się powszechną używką ludzkości na całej kuli ziemskiej, nie potrzebujemy się już obawiać prześladowań i tortur.

Paląc, winniśmy jednak sami dbać o nasze zdrowie, tembardziej, że mamy w rękach środek udoskonalający palenie i chroniący nasze zdrowie. Jest nim bibułka samospalna w znanej zwijce (gilzie) „Morwitan" Stanisława Wołoszyńskiego.

Bibułka samospalna w tej zwijcie nie zatruwa organizmu tlenkiem węgla, nie wydziela pirydynu, akroleiny i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, a przytem podnosi smak papierosa. Te wybitne zalety samospalnej zwijki „Morwitan" stawiają ją w rzędzie najdoskonalszych produktów obecnej doby w dziedzinie palenia.

NA MARGINESIE

Parasol — narty — café

Pesymistycznie nastrojony poeta powiedziałby: „nawiało smutku białego". Każdy sportowiec oczywiście inaczej: „nawiało cukru białego".

Nie przesadzam. Dla sportowców podobno śnieg ma smak cukru, manny, spadającej z nieba.

„Takiej manny z nieba nam nie potrzeba. Niawiało burego mrozu, do cholery" — tak znów ustosunkowałby się do dobrodziejstwa śniegu poeta — społecznik, odczuwający chłód i głód mas.

Ale nie mieszajmy sportu z literaturą. To dwie zupełnie inne dziedziny. Widzieliśmy i przekonaliśmy się o tem naocznie na niedawnej „środzie olimpijskiej". Wcale niemasowa, żeby nie powiedzieć gorzej...

Dotychczasowa nasza aura dałaby się określić zdaniem „parasol — narty — café".

Bo właściwie zimy nie było. Nie mogła się zdecydować. To też rozmaitego rodzaju zapaleńcy chodzili z nartami nietyle z potrzeby, co z... zamiłowania, mając na wszelki wypadek przy sobie... parasol. Naturalnie takie wyprawy kończyły się zazwyczaj na kawie w cukierni, przeglądaniem ilustrowanych tygodników, pełnych zdjęć ze stron, gdzie puszysty śnieg zapanował wszechwładnie.

Z braku innego — dobry był i ten finisz.

Człowieka jednak zaawansowanego w łamaniu sobie i innym nóg, krew zalewała, a właściwie nie krew, ale woda.

Pomyśleć: tam skaczą, wyczyniają rozmaite brewerje, tu zaś leje za kołnierz.

Lecz wszystko ma swoje granice. Deszcz też.

Doczekaliśmy się. Proszę. Po ulicy Mickiewicza uganiają się za saniami tyraljery narciarzy, indywidualni samotnicy wędrują na Zakretową, obie Pohulanki i dalej, wogóle za miasto, do Rowów Sapieżyńskich i t. p., i tepe, gdzie kto chce.

Niewiadomo tylko poco nasi zawodnicy wyjechali na Olimpjadę? Nie mają nosa. Oszukali się. I u nas jest śnieg. Lepiej gdyby zostali. Dla nich lepiej. Przychodziliby do mety pierwsi. A tam co? 20 czy 40 miejsce? To nie Garmisch Partenkirchen a Blamaż Partenkirchen... I to nie jest moje osobiste zdanie, tak mówią wszyscy...

A może to złośliwość niemieckich sędziów, że na Olimpjadzie tak wyglądamy jakbyśmy wogóle nie wyglądali?

Przecież wystarczy przejść w Wilnie po ogródku Katedralnym, ażeby zdać sobie sprawę, jakie mamy naprawdę siły. Chłopcy, jak tury, przez cały dzień chrupią demonicznie śniegiem i wygniatają ścieżki. A jak rycersko wymachują kijami. Niech tylko ukaże się wpobliżu jakaś damska sylwetka...

Stanowczo nie powinniśmy byli wysyłać reprezentacji do Garmisch. Poco? „Trzask, prask, z nart kupa, a narciarza boli... ząb". Takie rekordy z powodzeniem możemy mieć u siebie. I mamy co krok.

Niech czytelnik wyjrzy przez okno na ulicę. Przekona się. **amik.**

mią tylko przez miłość, mężczyzna też. Treści nie trzeba opowiadać, by nie zmniejszyć zainteresowania; zaznaczmy więc grę artystów. P. Barwińska miała efektowną, piękną rolę Klary, odegrała ją intensywnie, mocno i z całą subtelnością, może zanadto była opanowana w pewnych chwilach, np. gdy się budzi ze swej rzekomej drzemki przed rautowej. Również błędne jest, że gdy idzie się przebierać na ów raut, pokojówka wychodzi, przecież taka dama sama się nie ubiera? Autor popełnił błąd z temi czarnemi pończochami, tak opanowana kobieta, tak świadoma tego co zrobiła, nie rzucałaby tych pończoch byle gdzie. Towarzyszył p. Barwińskiej odpowiednio p. Szymański, który gdy ma w roli coś bohaterskiego i dramatycznego, gra wspaniale, zwłaszcza scena gdy pyta „Klaro, ty coś kryjesz przede mną?" była b. silna, p. Ściborowa, pełna uczucia pokojówka, p. Ścibor, wyborny komisarz, p. Mrożewski, pierwsza to bodaj odpowiedzialna rola, bardzo się dobrze z niej wywiązał, opanowany, mocny, a czujący i wrażliwy, żywym był człowiekiem, choć niezachwianym w spełnianiu przykrego obowiązku.

Epizody, które odgrali: p. Jasińska, wyborna krawcowa, p. Śródka, p. Górska, p. Siezieniewski portjer, p. Dejunowicz — profesor, były ujęte malowniczo; stanowiły dla autora odskocznię od tragicznej treści i były to kwiatki, wpięte w dramat małżeński Ekscelencji. Dekoracje jak zwykle, bardzo ładne i, jak zawsze, tłumy osób na premjerze, obyż tak zawsze było. Sztuka, acz kryminalna, nie ma założenia demoralizującego, raczej banalne, dość rozwlekła spoczątku, potem nabiera rozpędu, jednak z tej dziedziny widzieliśmy lepsze np. Narzeczona z dachu, Pociąg Widmo, Hau-Hau jakiś, w którym pierścień ze szmaragdem odgrywał główną rolę i wiele innych. **Hro.**

Program wileńskiej Szkoły Nauk Politycznych i jego wykonanie

Wywiad z dyr. Wielhorskim

W dn. 4 b.m. ukazał się w „Słowie" artykuł p. t. „Artykuł, na który nie usłyszę kontrargumentów", zawierający szereg zarzutów pod adresem Szkoły Nauk Politycznych przy Instytucie N.-B. Europy Wschodniej w Wilnie. Pragnąc, aby opinja publiczna, mogła na podstawie rzeczowych danych zorjentować się co do zasadności owych zarzutów w świetle programu Szkoły, oraz jego wykonania, współpracownik nasz zwrócił się do dyrektora Szkoły, dr. W. Wielhorskiego z prośbą o udzielenie wywiadu. Dyr. Wielhorski, który ostatnio w ciągu kilku dni był nieobecny, b. chętnie udzielił wczoraj poniższych wyjaśnień. **(Red).**

— Chcielibyśmy się dowiedzieć o ile twierdzenia umieszczone w artykule „Słowa" z 4 lutego 1936 r. a dotyczące Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, odpowiadają stanowi faktycznemu?

Na wstępie swego artykułu „Słowo" odmawia Szkole ogólnego charakteru Szkoły Nauk Politycznych, utrzymuje, że uczą w niej młodzież życia politycznego, poczynając od przykładów „patologji" tego życia, czyli od studjów ustroju sowieckiego?

— Szkoła nasza jest przedewszystkiem Szkołą Nauk Politycznych w znaczeniu ogólno - europejskiem; następnie dopiero Szkołą sowietoznawczą. Kurs wykładów i ćwiczeń w Szkole trwa trzy lata. Zawiera się on, pomijając lektoraty języków, w 1200 godzinach programowych. Z tego na sowietoznawstwo przypada 465 godzin a więc 38 proc. czasu. W ciągu pierwszych dwóch lat studjów słuchacze naszej Szkoły wogóle z sowietologją nie mają do czynienia. Poświęca się jej dopiero trzeci rok studjów.

Wobec obszernego programu i surowych wymagań egzaminacyjnych, słuchacze nasi w praktyce i część trzeciego roku studjów poświęcają jeszcze przed miotom podstawowym, nie sowieckim, składając z nich egzaminy. Przetrawiać idee ustroju sowieckiego słuchacze nasi zaczynają tedy dopiero w trzecim roku pobytu w Szkole.

— Kiedyż więc młodzież ma czas opanowania sowietologji biorąc pod uwagę trzyletni program Szkoły?

— Zadania dydaktyczne Szkoły nie ograniczają się wobec słuchaczy do trzech lat wykładów. Ci, co je przesłuchali pozostają nadal jako absolwenci w murach Szkoły i korzystając z seminarjów i bibljoteki, pracują jeszcze przeciętnie około półtora roku nim przystąpią do egzaminu dyplomowego. W tym czasie składając końcowe egzaminy i pisząc prace dyplomowe, doszkolą się w sowietoznawstwie.

— Jak się przedstawia dwuletni podstawowy kurs programu Szkoły, dający jej oblicze Szkoły Nauk Politycznych? Skąd czerpano do niego wzory?

— Program kursu ogólnego opracowywano w latach 1930-33, fundując się na długoletniem doświadczeniu Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, wielu wyższych uczelni tego typu, istniejących zagranicą, jak również na wieloletnich doznaniach praktyki dydaktycznej wileńskich i warszawskich profesorów nauk społecznych. Program ten ustaliło wreszcie Ministerstwo W. R. i O. P., biorąc pod uwagę i własne wymagania, stawiane wyższym uczelniom, za równo rzeczowe, jak formalne; zawarto je w statucie Szkoły z dnia 14 września 1933 r. obowiązującym obecnie.

— Jakie były myśli przewodnie przy ustalaniu treści studjów ogólno - politycznych Szkoły?

— Chodziło o stworzenie dla słuchaczy podczas tych studjów konieczności wżycia się w zasady prawne, gospodarcze jak również ideologiczne, na których opiera się życie nasze, jako narodu cywilizacji zachodnio - europejskiej. Zgłębienie zasad ideologicznych naszego świata duchowego uważamy za szczególnie doniosłe, wobec konieczności przeciwstawienia ich w psychice słuchacza zasadom ustroju sowieckiego, którym słuchacz ten przysłuchiwać się będzie podczas końcowych dwóch lat swego pobytu w Szkole.

— Jakie wykłady z kursu podstawowego Szkoły służą głównie powyższemu celowi?

— W zasadzie wszystkie. Tworzą one bowiem przemyślany zespół dyscyplin z dziedziny prawa, ekonomji, jak wreszcie historji kultury, wychowujący słuchacza w świecie cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Najbardziej syntetyczny charakter w powyższym względzie a więc i dydaktycznie najsilniejszy, miałyby może wykłady następujące: Zasady Socjologji— prof. B. Wróblewski; Ideje kształtujące życie Europy Zachodniej od XV do XIX w. — dr. A. Hertz; Prądy umysłowe i literackie Rosji Przedbolszewickiej — Rektor prof. M. Zdziechowski; wreszcie wykład należący już formalnie do sowietoznawstwa: Światopogląd materjalistyczny i jego odbicie w kulturze ZSRR. — Prof. B. Wróblewski. Uczony ten daje w tym wykładzie głęboki pogląd filozoficzny na niewspółmierność założeń cywilizacji europejskiej a doktryny, kształtującej życie naszego wschodniego sąsiada.

— „Słowo" w artykule swym mówi, że „niejeden akademik wileński i nie w jednym procesie zasiadł na ławie są dowej oskarżony o komunizm", czy wypadki te dotyczą słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie?

— Nie. Dotychczas, czyli w ciągu sześciu lat istnienia Szkoły żaden z naszych słuchaczy przed sądem za komunizm nie odpowiadał.

— Połączenie studjów ogólno - politycznych z sowietoznawstwem, co jest właściwością wileńskiej Szkoły Nauk Politycznych, przedłuża czas studjów w niej do 4 — 4 i pół lat, czy nie odstrasza to młodzieży?

— Bynajmniej. Właśnie w ciągu paru lat ostatnich, gdy praktyka życia wykazała już, jak długi okres czasu potrzebny jest do ukończenia Szkoły — przypływ kandydatów wzmógł się znacznie. Ze względów lokalowych musimy przyjąć ich zaledwie 120 na pierwszy rok. Inni odpadają. To daje możność selekcjonowania kandydatów. Po roku studjów odpada znów znaczna ilość, bliską połowa, przyjętych na pierwszy rok. To drugi akt selekcji. Pozostali wykazują naogół zarówno wiele entuzjazmu i pracowitości, jak wytrwania. Dbamy więc nie o ilość, lecz o jakość.

— Obecnie parę pytań szczegółowych. Artykuł „Słowa" uważa wykład p. t. Zasady Spółdzielczości, za wyskakujący z ram programu. Dlaczego tam się on znalazł?

— Spółdzielczość, jako metoda pracy społeczno - gospodarczej urosła w ostatniem półwieczu do takiej wagi, że zjawisko to musi znaleźć swoje osobne miejsce w programie wyższej Szkoły Nauk Politycznych przygotowującej ludzi do życia praktycznego.

— „Słowo" wspomina o wykładzie prawa karnego w Szkole. Kto prowadzi ten wykład?

— Przedmiot powyższy w Szkole się nie wykłada.

— Jak stoi sprawa z wykładem „Konstytucje Państw Bałtyckich" o którym pisze wiele artykuł „Słowa"?

— Wykład pod tym tytułem również nie istnieje w naszej Szkole. Jest w programie natomiast „Prawo polityczne Polski i Państw Bałtyckich" przedmiot ten wykłada się metodą porównawczą. Szkoli on słuchaczy w systematyce ustrojów państwowych współczesnej Europy, drogą zestawiania ustrojów państw bałtyckich i Rzeczypospolitej z państwami zachodniemi: Anglją, Francją i Niemcami. Profesor Jaworski jako znawca historji prawa politycznego państw Europy Zachodniej ma pod tym względem kwalifikacje najzupełniej odpowiednie. Nawiasem dodam, że źródła, dotyczące stosunków prawnych współczesnej Nadbałtyki mamy w różnych językach: niemieckim, angielskim, polskim, ale właśnie nie w rosyjskim, na co zwraca nie słusznie uwagę „Słowo".

— O ile uzasadnionym jest zarzut „Słowa" przeciwko łączeniu przez doc. dr. W. Sukiennickiego wykładów z historji ruchu rewolucyjnego w Rosji i historji dyplomatycznej XIX wieku „jako dziedzin zbyt daleko od siebie stojących i opartych na zbyt różnych elementach"?

— Prostuję, że doc. dr. Sukiennicki historji dyplomatycznej XIX wieku w Szkole naszej nie wykłada.

— Kończąc wywiad pozwolę sobie postawić ostatnie pytanie p. Dyrektorowi. Czy w świetle praktyki sześciu lat ubiegłych zasada konstrukcyjna programu uczelni, czyniąc z niej wyższą Szkołę Nauk Politycznych o charakterze ogólnym i równocześnie Szkołę sowietologji okazała się odpowiednia?

— Najzupełniej i to zarówno pod względem dydaktycznym, jak pedagogicznym. Szkoła, dająca w swych murach słuchaczom kurs wiedzy ogólno — politycznej w duchu zachodnio — europejskim a następnie dopiero wiedzę o Rosji współczesnej, może w pełniejszej mierze, niż każda inna kształcić ludzi o zdrowym krytycyzmie wobec rzeczywistości ZSRR., a nie scholastyków doktryny komunistycznej, co mogłoby prędzej grozić uczelni, poświęconej wyłącznie studjom nad ZSRR. Jest to ogólne mniemanie grona naszych wykładowców.

Zmarła Zula Pogorzelska

Wczoraj o godz. 10 rano zmarła w Wilnie znakomita artystka rewjowa znana również zaszczytnie z filmu Zula Pogorzelska. Zgon nastąpił wskutek porażenia ośrodka oddechowego.

Ś. p. Zula Pogorzelska chora była na zapalenie rdzenia pacierzowego.

Zmarła leczyła się ostatnio z przerwami w klinice psychjatrycznej w Wilnie u prof. Rosego. W grudniu ub. roku nastąpiło znaczne polepszenie, tak że artystka zamierzała nawet wystąpić w jednym z filmów i wyjechała do Warszawy. Stan jej zdrowia nagle się jednak pogorszył i w związku z tem w styczniu powróciła do Wilna, poddając się dalszej kuracji w tutejszym szpitalu psychjatrycznym. Mimo jednak energicznych i pełnych poświęcenia zabiegów całego personelu szpitala z prof. Rosem na czele artystki przy życiu nie udało się utrzymać.

Zwłoki zmarłej prawdopodobnie przewiezione zostaną do Warszawy.

Wiadomość o zgonie ś. p. Zuli Pogorzelskiej wśród szerokich rzesz wielbicieli jej talentu niewątpliwie wywoła szczery żal.

Wzdłuż i wszerz Polski

— STRAJK PROTESTACYJNY W MENNICY PAŃSTWOWEJ. Również w mennicy państwowej przy ul. Markowej 18 w Warszawie wybuchł strajk protestacyjny. Robotnicy w liczbie 150 osób stosują dziennie 1-godzinny strajk włoski, jako sprzeciw przeciwko specjalnemu podatkowi od uposażeń.

— PRACA I ZAROBEK GÓRNIKA ORAZ WYPADKI. Pod koniec r. ub. w kopalniach węgla kamiennego na terenie całego kraju zatrudnionych było ogółem 70.732 robotników, z tego w Zagłębiu Dąbrowskiem 18,200, w Zagłębiu Krakowskiem 6,513 i w Zagłębiu Górnośląskiem **45,929 robotników.**

Ogółem w kopalniach węgla na terenie całej Polski przepracowano w listopadzie r. ub. 1,420,899 dniówek, w tem 1,285,214 zwykłych i 35,685 nadliczbowych. Na 1 robotnika przypada przeciętnie 20,08 przepracowanych dniówek.

Przeciętny zarobek miesięczny robotników w kopalniach węgla wynosił 170,98 zł. Przeciętny zarobek górników, pracujących pod ziemią, 216,22 zł.

Przy pracach górniczych w ciągu r. 1935 zdarzyło się w kopalniach oraz bieda-szybach wszystkich 3 zagłębi węglowych 211 wypadków śmiertelnych (kopalnie — 162 i biedaszyby — 49). Stanowi to około 20—25 proc. ogółu wypadków śmiertelnych przy pracy w Polsce.

Zarówno w kopalniach, jak w bieda-szybach, pierwsze miejsce wśród przyczyn wypadków zajmuje obrywanie się mas i zasypanie (111 wypadków, 91 kopalnie i 20 bieda-szyby). Na drugiem miejscu znajduje się w kopalniach załamanie rusztowań (22 wypadki), zaś w bieda-szybach zatrucie gazem (6 wypadków). Trzecie miejsce zajmuje w kopalniach transport (17 wypadków). O bieda-szybach brak jest bliższych danych.

— PÓŁKILOGRAMOWY BURSZTYN WYŁOWIONO Z BAŁTYKU. Rybakom spod Jastrzębiej Góry oraz Rozewia poszczęściło się ostatnio, gdyż poszukiwania ich za bursztynem uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. W ciągu ostatnich dni znaleźli wiele pięknych kawałków bursztynu, wśród których okaz rybaka Radkiego wyróżniał sie nietylko kształtem, ale i waga. Ważył on około pół kg. Waga innych okazów dochodziła do ćwierć kilograma.

Stan konta w PKO i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Ks. Zygmunt Miłkowski w Suderwi — 4,60, Starostwo Pow. Wilejskie — 3,95, 85 p. Strzelców Wileńskich — 476,93, Urząd Wojewódzki Wileński — 650,38, Zarząd Gminny w Twereczu 7, Zarząd Gminny w Jodach — 8,10, Naczelnik Okręgu Administracji Miar w Wilnie — 17,53, Ludwik Tomczyk w Wilnie — 10, Stow. Urzędników Skarb. R. P. w Nowogródku — 100, Spółdz. Mleczarska w Kozłowsku — 8,71, Urzędnicy Starostwa Postawskiego — 57,12, Rada Pedagogiczna Szkoły Powszechnej „Świt" Nr. 22 — 16,60, Jan Bołtuć w Lidzie 3. Stan konta na dzień 10 bm. — zł. 122.601,11.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

DOBRZE ZROZUMIANY INTERES ZIEMIAŃSTWA.

P. J. Radwan dowodzi w **„Kurjerze Porannym“** konieczności przeprowadzenia parcelacji gruntów.

Dalsze odwlekanie momentu urealnienia parcelacji ze szkodą dla całego życia gospodarczego, jak się teraz okazało, a co było do przewidzenia, *przeciw dobrze zrozumianemu interesowi warstwy ziemiańskiej*, która na dotychczasowych praktykach po rozbiciu aparatu agrarnego jaknajgorzej wyszła, nie powinno mieć miejsca.

CZY TYLKO O TO CHODZIŁO.

Dnia 4 bm. omówiliśmy na tem miejscu artykuł „Dziennika Poznańskiego“, w którym autor wzywał młodzież wielkopolską, by zgłaszała się do służby państwowej. Autor pisał:

trzeba młodzież do tej służby namawiać, trzeba wszelkie jej wysiłki w tym kierunku ułatwiać.

Zareplikowaliśmy na to w sposób następujący:

Naszem zdaniem pęd do służby państwowej w Polsce jest tak wielki, że raczej należałoby namawiać ludzi do skierowania swoich ambicyj w kierunku tworzenia warsztatów pracy, a nie w kierunku przechodzenia na służbę państwową. Służyć państwu można nie tylko na posadzie, czy posadce **rządowej.**

Te nasze uwagi wywołały w „Dzienniku Poznańskim“ artykuł wstępny p. t. „Nie chcemy być wszyscy urzędnikami“. Autor twierdzi, że został przez nas źle zrozumiany. Chodziło mu o to, że:

w Wielkopolsce cały szereg wyższych i średnich stanowisk urzędniczych powinien być obsadzony przez ludzi dobrze znających teren, przez ludzi zżytych z danem środowiskiem — przez wielkopolan.

Gdyby chodziło istotnie tylko o to, cofnęlibyśmy chętnie nasze zastrzeżenia. Ale przecież Szan. Autor napisał w tym artykule i takie zdanie:

Jest n. p. do dziś dnia niezrozumiałą rzeczą dlaczego z kół wielkopolskiego ziemiaństwa tak mało młodzieży wychodzi do służby dyplomatycznej.

Naprzykład... Więc nietylko o obsadzanie stanowisk w Wielkopolsce chodzi to, ale i wogóle...

Jeżeli już wróciliśmy do tego zdania: dla *nas jest* rzeczą niezrozumiałą dlaczego właśnie koła ziemiaństwa wielkopolskiego miałyby być specjalnie predystynowane do zapełniania kadrów polskiej służby dyplomatycznej.

TRZEBA BYĆ KONSEKWENTNYM.

„Ruch Młodych“ — kolumna tygodniowa **„Dziennika Wileńskiego“** zamieszcza list „do młodych faszystów, walczących o wielkość Italji“. Czytamy w nim:

Akademicy Polacy biorący udział w liczbie stukilkudziesięciu w parlamencie dyskusyjnym w Wilnie, omawiając kwestję wyprawy do Afryki Wschodniej stwierdzają iż:

1. Silny i prężny Naród Włoski ma prawo sięgać po spuściznę swych rzymskich przodków z tytułu swej działalności kulturalnej i cywilizacyjnej, któremi imponuje światu.

2. Akcja antywłoska została zorganizowana przez międzynarodowe czynniki wrogie kulturze europejskiej i walczące z nią od dawna.

3. Entuzjazm i wysiłki młodzieży włoskiej są przykładem jak należy służyć Narodowi.

Wileńscy entuzjaści włoskiego najazdu zbrojnego na Abisynję zasyłają walczącym „o potęgę i wielkość Italji... słowa przyjaźni i zachęty“.

Bicie Abisyńczyków przemawia, jak widzimy, do przekonania akademikom polskim „w liczbie stukilkudziesięciu“. Chyba dlatego, że są to „czarni Żydzi“. Ale... Italja ma białych Żydów. Nawet generałów — Żydów! i nawet sporo! W książce Emila Ludwiga „Rozmowy z Mussolinim“ na str. 29 czytamy, że Mussolini

ma tak dobrą pamięć, że... potrafi wyliczyć z nazwiska generałów — Żydów, służących obecnie w armji włoskiej.

A więc wyjątkowo dobra pamięć potrzebna jest na to, by **wymienić** generałów Żydów, służących w armji włoskiej. Tylu ich jest!

Chcąc być konsekwentnymi, autorzy listu powinni coprędzej przesłać „słowa zachęty i przyjaźni“ Abisyńczykom, bijącym Żydów w mundurach generałów armji **włoskiej.**

erg.

Kurjer sportowy

Polska na 7 miejscu w sztafecie

START SZTAFET 4 × 10 KLM.

Wczoraj nastąpił w Garmisch start do biegu sztafetowego 4×10 klm. Start odbył się w Kochelberg w odległości około 1 klm. od stadjonu olimpijskiego.

Trasa miała w pierwszej części charakter nizinny, a w drugiej części alpejski.

Punktualnie o godz. 9 strzał armatni dał sygnał do startu. Zawodnicy rozpoczęli bieg odrazu w morderczem tempie. Po przebyciu pierwszego kilometra na czele znajdował się Nurmela (Finlandja) przed Hagenem (Norwegja) Daeuberem (Niemcy), Musilem (Czechosłowacja), Gerardim (Włochy) i Knabem (Jugosławja).

PRZY PIERWSZEJ ZMIANIE PROWADZI NORWEGJA. POLSKA NA 6 MIEJSCU.

GARMISCH,, (Pat). Przy pierwszej zmianie na czele znajdowała się Norwegja, która przebyła pierwsze 10 km. w czasie 41,34 sek. 2) Finlandja w czasie 42,49 sek.; 3) Szwecja 42,49 s.; 4) Włochy 43,59; 5) Czechosłowacja 45,50; 6) Polska 46,37; 7) Francja 47,15; 8) Jugosławja 48,34; 9) Austrja 49,19; 10) Niemcy 49,22; 11) Ameryka 49,25; 12) Japonja 51,38; 13) Bułgarja 52,32; 14) Łotwa 56,25; 15) Rumunja 59,56; 16) Turcja 1.12,59.

Słaby czas Turcji wynikł z tego powodu, że pierwszy turecki zawodnik upadł na trasie i dotkliwie się poranił. Mimo to ukończył on bieg.

DRUGA ZMIANA... BEZ ZMIAN. NORWEGJA 1-SZA, POLSKA 6-TA.

GARMISCH, (Pat). Druga zmiana nie przyniosła większych zmian. W dalszym ciągu na czele znajdowała się Norwegja, która na drugich 10 km. miała czas 39,33. Na drugim miejscu znajdowała się Szwecja (39,39 sek.), na trzeciem Finlandja (39,56), na czwartem Włochy (40,59). na piątem Czechosłowacja (42,14).

Poska była szósta skolei z czasem 42,55. Za Polską znajdowały się kolejno Niemcy, Francja, Ameryka, Austrja, Jugosławja, Japonja, Bułgarja, Łotwa, Rumunja i Turcja.

PRZY TRECIEJ ZMIANIE POLSKA NA SIÓDMEM MIEJSCU.

GARMISCH, (Pat). Przy trzeciej zmianie Norwegja znajdowała się wciąż na czele, mając czas (ostatnich 10 km.), 39,52. Za Norwegją kroczyły: Finlandja, Szwecja, Włochy, Czechosłowacja, Niemcy. Polska spadła na 7-me miejsce (czas ostatnich 10 km. 44,35). Dalej następowały Francja, Ameryka, Austrja, Jugosławja, Japonja, Łotwa, Rumunja, Bułgarja i Turcja.

TURCJA WYCOFUJE SIĘ.

GARMISCH, (Pat). Po trzeciej zmianie Turcja wycofała się. Sztafeta jej wskutek wypadku pierwszego zawodnika znajdowała się bardzo daleko w tyle i czwarty zawodnik nie podjął już dalszego biegu.

FINLANDJA WYGRYWA SZTAFETĘ 4 × 10 KLM.

GARMISCH, (Pat). Bieg sztafetowy, 4 × 10 km. wygrała ostatecznie Finlandja w czasie 2.41,33. Skład zwycięskiej sztafety Nurmela, Karpinnen, Laehde, Jalkanen.

Wynik ten był o tyle sensacyjny, że przez cały czas w sztafecie prowadziła Norwegja.

POLSKA NA 7-MEM MIEJSCU.

GARMISCH, (Pat). W ogólnej klasyfikacji biegu sztafetowego Polska zajęła 7-me miejsce, osiągając czas 2.58,50.

KLASYFIKACJA BIEGU SZTAFETOWEGO.

GARMISCH, (Pat). Klasyfikacja biegu sztafetowego przedstawia się następująco:

1)	Finlandja w czasie	2,41,33
2)	Norwegja	2,41,39
3)	Szwecja	2,43.03
4)	Włochy	2,50,05
5)	Czechosłowacja	2,51,56
6)	Niemcy	2,54,54
7)	**Polska**	**2,58,50**
8)	Austrja	3,02,48
9)	Francja	3.03,33
10)	Jugosławja	3,04,38
11)	Ameryka	3,06.26
12)	Japonja	3.10,59

Hokeiści polscy pozostaną w Garmisch do końca Olimpjady

Polscy hokeiści mimo że odpadli od dalszych rozgrywek olimpijskich, pozostaną jednak w Garmisch do końca igrzysk, korzystając z okoliczności, że pobyt ich został i tak opłacony za cały czas trwania zawodów.

Węgierscy bokserzy zwyciężają w Warszawie 9:7

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o zwycięstwie bokserów węgierskich w Warszawie podajemy szczegóły meczu.

W wadze muszej Rundstein pokonał na punkty Węgra Szanto. Warszawianin **wygrał zasłużenie**, mając przez cały czas nieznaczną przewagę nad przeciwnikiem.

W wadze koguciej Kubinyi wygrał na punkty z Krysikiem. Węgier, mimo ze walczył stosunkowo słabo, (prawdopodobnie osłabiony robieniem wagi), zwyciężył dość pewnie.

W piórkowej Maraczy zremisował z Małeckim. Wynik krzywdzi Węgra, który miał przez dwie rundy znaczną przewagę i mimo przegranej trzeciej rundy zasłużył na zwycięstwo.

W wadze lekkiej Nemeth zremisował z Rosenblumem, i ten wynik krzywdzi Węgra, który przeważał przez pierwsze dwie rundy przy trzeciej wyrównanej.

W półśredniej Janczak pokonał na punkty Verteszy'ego, mając zwłaszcza przewagę w ostatniej rundzie.

W średniej Mandi zwyciężył nieznacznie na punkty Fabisiaka.

W półciężkiej Szigetyi odniósł zwycięstwo nad Neudingem. Również i ten werdykt sędziowski nie był słuszny, gdyż Neuding na porażkę nie zasłużył. W trzeciej rundzie Węgier tylko dzięki olbrzymiej rutynie i wytrzymałości uniknął nokautu. Po „zwycięskiej“ walce Węgier zemdlał po zejściu z ringu.

W wadze ciężkiej niespodziewanie dobry Blum zremisował z Tanamasem.

Sędziował w ringu p. Sierota z Łodzi, a na punkty pp. Vadasz i Wiener.

Pięściarze węgierscy w drodze powrotnej z państw bałtyckich walczyć mają w Wilnie.

Już w sobotę Reduta Prasy

Imprezy karnawałowe, urządzane przez Prasę wileńską, cieszyły się dotąd corocznie największem powodzeniem. Nic przeto dziwnego, że równie wspaniale zapowiada się **REDUTA PRASY**, która odbędzie się w salonach **Kasyna Garnizonowego**, już za kilka dni, **w sobotę 14 bm.**

Przygotowaniem sal kasyna na ten dzień, zajął się znany artysta — dekorator **Makojnik**, mistrz w swojej sztuce.

Gwiazdy teatru „Lutni“ **Elna Gistedt** — Złoty Płomień Szwecji, oraz czarująca **Sława Bestani** przyrzekły urozmaicić zabawę odśpiewaniem szeregu pieśni, a para ulubieńców Wilna Martówna i Ciesielski — popisami tanecznemi.

Pozatem obecność i udział w Reducie przyrzekły wszystkie siły teatrów wileńskich, zarówno płeć piękna, jak i męska.

Doskonały zespół muzyczny Zyngiera i Kropiwnickiego, znany Wilnianom z cukierni Zielonego Sztralla, będzie przygrywał do tańca.

Komitet dołożył wszelkich starań, aby ceny w bufecie były jaknajniższe. Grono pań zajmuje się gorliwie przygotowaniem słodkiego bufetu, oraz tradycyjnego kruszonu.

Celem uświetnienia zabawy — szereg firm wileńskich ofiarowało łaskawie cenne upominki, które będą przyznane uczestnikom jako nagrody.

I tak firma **F. Frliczka** ofiarowała **pełny komplet narciarski** jako nagrodę za najoryginalniejszy kostjum. Firma **A. Połoński cukry i czekolady, A. Januszewicz** oraz **S. Banel** upominki w postaci doskonałych win i likierów. Nagrody przysłały również firmy **M. Prużan** i **E. Kudrewicz**, oraz **dyr. browaru Szopen.**

Bliższe szczegóły o nagrodach w następnym komunikacie.

A więc w sobotę 15 lutego — rendez — vous wesołego Wilna na Reducie Pracy — w Kasynie Garnizonu — ul. Mickiewicza 13.

Pozostałe zaproszenia do odebrania w redakcjach.

Mrozy i śnieżne zawieje utrudniają komunikację w Wileńszczyźnie

W dn. 10 bm. w godzinach rannych znacznie obniżyła się temperatura na Wileńszczyźnie, szczególnie w Brasławszczyźnie i Dziśnieńszczyźnie, gdzie spadła do —24 C. Pokrywa śnieżna po ostatnich drobnych opadach dochodzi na Wileńszczyźnie do 46 cm. Jednakże gorsze od silnego mrozu i opadów śnieżnych dla ruchu kołowego i kolejowego są zawieje śnieżne. Suchy i lekki śnieg łatwo unoszony jest przez silne wiatry.

Komunikacja autobusowa w dalszym ciagu odbywa się z Wilna do Niemenczyna i Nowej Wilejki oraz między st. Oszmiana i m. Oszmiana. Pozostałe 8 linij autobusowych są nieczynne. Obecnie czynione są starania o nawiązanie komunikacji przedewszystkiem z Trokami, Mejszagołą i Podbrzeziem. Komunikcja autobusowa z Warszawą byłaby o ile chodzi o Wileńszczyznę, możliwa, lecz w sąsiednich województwach droga na Warszawę nie jest dostatecznie oczyszczona. Służba drogowa pracuje nad oczyszczeniem ważniejszych dróg, jednakże silne mrozy i brak pługów odśnieżnych utrudniają pracę.

Pomimo zamieci śnieżnych ruch pociągów na terenie Dyrekcji Wileńskiej, zawdzięczając pogotowiu drużyn roboczych i pługów odśnieżnych, odbywa się zupełnie normalnie. Dotąd nie zanotowano żadnych poważnych opóźnień pociągów normalnotorowych. Na linji wąskotorowej Dukszty — Druja z powodu zasp śnieżnych w dn. 9 bm. został odwołany pociąg Nr. 3451 i w dn. 10 bm. pociąg Nr. 3452, oraz na linji wąskotorowej Nowe-Święciany — Święciany odwołano w dn. 10 bm. pociąg Nr. 3358. — Obecnie jednak, po usunięciu przeszkód, pociągi na tych linjach kursują normalnie.

Uszkodzenia w przewodach telefonicznych i telegraficznych były drobne i trwały zaledwie parę godzin, szczególnie zanotowano przerwy na terenie Głębokiego, Postaw i Brasławia. Zresztą dla poczty zaspy ani mrozy nie dają się tak we znaki, jak gołoledź i sadź, która czyni wielkie szkody, t. np. w czasie ostatniej sadzi w Nowogródczyźnie grubość lodu na przewodzie telefonicznym dochodziła do 8 cm. średnicy.

Z dniem 10 lutego rb. — aż do odwołania z powodu zasp śnieżnych została przerwana komunikacja autobusowa na linji do Jerozolimki, natomiast autobusy linji 4-ej będą kursowały do Boltupia.

KOLUMNA PEOWIACKA

Dzieje wileńskiej tajnej drukarni P. O. W.

1915 — 1918

O działalności wyżej wymienionej drukarni pisano już nieraz, nie sposób bowiem pominąć milczeniem placówki, co tak zaważyła w historji P. O. W. na terenie Wilna, skoro się już omawia historję tej organizacji.

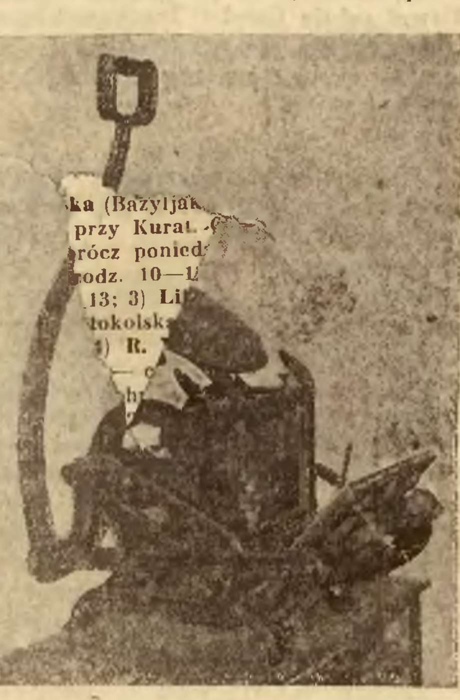
Obecnie jednak głos zabiera jeden z założycieli i pracowników drukarni, który zresztą tkwił stale na posterunku przez cały czas jej istnienia, o ile tylko nie siedział w celi więziennej z woli wschodnich lub zachodnich okupantów.

Czem jest i jaką ma wartość tajna drukarnia w rękach każdej zakonspirowanej organizacji, widać najlepiej ze starań celem jej ukrycia, w pomysłowości dochodzących do zadziwiających wyników, jakiemi ją otacza grono sprzysiężonych, z szalonych wysiłków wreszcie, jakie czyni prześladowca aby ją zdekonspirować i unieszkodliwić.

Jedno i drugie da się obserwować w przebiegu działalności tajnej drukarni w Wilnie, jaką zorganizowano w zaraniu jeszcze istnienia POW. w naszem mieście.

W drugiej połowie 1915 roku w Wilnie wstąpiłem do organizacji i w szybkiem tempie przechodzić zacząłem przeszkolenie podoficerskie. Niezależnie od tego zostałem przydzielony do tworzącej się wówczas tajnej drukarni, jako siła fachowa, tak samo ob. Korwin-Piotrowski. Ob. Myszkowski i ob. Dzierżyński (prócz nas przydzieleni do składu drukarni) uczyli się dopiero w czasie dalszej pracy, wkrótce jednak zdobyli potrzebne kwalifikacje. Prócz wymienionych, okresowo pracował w drukarni komendant Dobaczewski i komendant ś. p. Januszko. Ten ostatni nabrał nawet znacznej wprawy technicznej. Drukowaliśmy najpierw czasopismo „Unja“, a potem peowiackie biuletyny [1]). Prasę drukarską wykonał całkowicie według mego projektu ob. Klimaszewski.

Prędko jednak, bo już w drugiej połowie 1916 roku spadła piorunem katastrofa. Aby zyskać pozór w urządzaniu ćwiczeń i musztry formalnej, które z natury rzeczy w odróżnieniu od ćwiczeń polowych mogły się odbywać małemi oddziałkami, wyszło polecenie wstępować na kurs oświatowy rzemieślników, gdzie pod pretekstem gimnastyki, w porozumieniu z p. Zygmuntem Nagrodzkim, prezesem Polskiego Stow. Rzemieślniczego, który sprzyjał organizacji, ćwiczono najpierw w sali, potem na dziedzińcu. W czasie takich ćwiczeń pod odkrytem niebem wkroczyli Niemcy, poinformowani przez zdrajcę Łuczyńskiego [2]) i cały oddział pod dowództwem Januszki wraz ze mną został aresztowany i osadzony w więzieniu. Kilka osób zabrano prócz tego z mieszkań prywatnych.



Fot. L. Siemaszko.

Ręczna maszyna drukarska przy której pracował ś. p. Januszko w czasie okupacji bolszewickiej.

W czasie śledztwa próbowano odszukać ślad tajnej drukarni, o którą chodziło ogromnie. Terroryzowano strachem i używano wypróbowanych w takich razach sztuczek [3]), usiłowano nas skłonić do podpisania zgóry przygotowanego protokółu, którego w dodatku nikt prawie nie rozumiał (był w języku niemieckim). Za wyjątkiem mnie wszyscy aresztowani protokół podpisali. Myszkowski jednak, który znał język niemiecki, wymógł przed podpisem odpowiadające mu zmiany w brzmieniu protokułu.

W czasie rozprawy sądowej oświadczają oskarżeni, że podpisy zostały wymuszone, co sędzia przyjął z ironicznym uśmiechem. Mam wrażenie, że tylko okoliczność, iż mój protokół został załączony do sprawy bez podpisu, spowodował odroczenie sądu. Sędzia w każdym razie bardzo się tem stropił i postanowił wyjaśnić tę okoliczność [4]). Do następnej rozprawy zmienił się już kurs polityki niemieckiej w stosunku do Polski i wyrok wypadł bardzo łagodnie. Ukarano nas grzywną. Ogółem siedzieliśmy w areszcie zapobiegawczym około 3-ch miesięcy.

Po tej przeprawie strach padł na niektórych członków organizacji, którzy wycofali się potem z działalności. Jakkolwiek byli to ludzie wyłącznie na mniej odpowiedzialnych stanowiskach, zostali jednak w późniejszych czasach pociągnięci do odpowiedzialności za to odstępstwo od zasady, wyrażonej w 5 punkcie deklaracji: *„Ponieważ P. O. W. jest organizacją już obecnie czynną, żołnierzom wolno odstąpić od sztandaru do którego przystąpili, jedynie po ukończeniu walki“*.

Tłumaczyli się, o ile mi wiadomo, iż nie składali jeszcze przyrzeczenia. Pozostali peowiacy tem gorliwiej wzięli się do pracy.

Drukarnię przeniesiono najpierw do ob. Markuna, gdzie pracował ob. Piotrowski i osobiście kmdt. Dobaczewski.

Po dwu tygodniach przenieśliśmy drukarnię na ul. Portowa 4 do mieszkania ob. Trzeciakówny.

Ostatnio wynajęte mieszkanie posiadało szczególnie odpowiednie warunki do pracy konspiracyjnej. Dom był licznie uczęszczany, gdyż zawierał różne instytucje, w czem biuro aprowizacyjne, gdzie miał posadę Januszko. Ostatni wobec tego łatwo się komunikował, nie budząc podejrzeń. O miejscu zainstalowania drukarni wiedzieli tylko jej pracownicy (prócz gospodyni mieszkania). Ponieważ część pokoju odnajmowali oficerowie niemieccy, z którymi gospodyni była w zażyłości, wobec tego uwaga władz okupacyjnych została należycie odwrócona. Drukarnia oprócz tego miała dwie bardzo pomysłowo urządzone skrytki (jedną z nich w murze wykonał mój ś. p. ojciec). Nie narażając zbytnio naszej gospodyni, mogliśmy zatem pracować we względnem bezpieczeństwie i produkcyjnie.

Latem 1917 roku komendant Dobaczewski wyjechał na inne stanowisko. Funkcję komendanta w Wilnie pełnił Januszko przez następne kilka mies. Zostaję mianowany komendantem 1 plutonu (kadrowego). Niezależnie od tego mianuje mnie Januszko swoim adjutantem. Po kilku miesiącach przysłano na komendanta w Wilnie ob. Gołębiowskiego. Od tego czasu prace w moim plutonie wyłącznie prowadzi mój zastępca, ob. Budrys-Budrewicz. Ja osobiście całkowicie poświecam się drukarni. Biuletyny wychodzą ze zdwojoną regularnością. Myszkowski, pomnąc na zniewagę odniesioną w więzieniu, z dziką radością wrzucał każdy nowy numer do skrzynki przed komendą niemiecką, adresując przesyłki do Reichstagu.

Regularnie potem wracał taki egzemplarz do miejscowej władzy z odpowiednią naganą. Powoływano specjalne komisje, aby ustalić wytyczne dla wyszukania drukarni. Ponieważ oficjalnie pracowałem w drukarni pod zarządem niemieckim (w drukarni P.O.W. przeważnie pracowałem w nocy) powoływano mnie również jako specjalistę. Myliłem wówczas ślady w wypadku grożącego niebezpieczeństwa. Były chwile nadzwyczajnego wzburzenia, dochodzącego do wściekłości. Kiedy odjeżdżał kom. Dobaczewski, wydał z tej okazji specjalną odezwę, którą miałem odbić szybko i to w bardzo dużej ilości. To było do przeprowadzenia tylko w regularnej drukarni. Musiałem tedy skorzystać z gościnności niemieckiej drukarni, gdzie pracowałem i uczyniłem to w nocy. Pamiętam dobrze iż sprowadzono w następstwie z Niemiec 10 detektywów, aby odszukać winowajcę, na szczęście bez skutku.

Ludwik Rakowski.

W związku z powyższym artykułem ob. sen. pułk. Dobaczewski dodaje następujące informacje:

Po skończonej rozprawie jesienią 1916 roku skazano podsądnych na areszt 4 tygodni z zamianą na grzywnę 100 marek od osoby, co następnie zmniejszono do marek 50. Grzywnę tę zapłaciłem za wszystkich.

Areszty były latem 1916 roku.

Największy rozwój organizacji nastąpił po aresztowaniach w zimie 1916-17 r. W mieszkaniu ob. Markuna były drukowane wszystkie n-ry „Unji“ — a na Portowej 4 zaczęło wydawać „Biuletyn Wileński“, którego redaktorem byłem początkowo ja (coś 7 numerów). Pierwszy numer „Biuletynu“ redagowaliśmy z obecnym ministrem Jaszczołtem. Następne wypełniałem sam prawie całkowicie tekstem. Redakcję biuletynu po moim wyjeździe objął ob. Ludwik Chomiński.

W końcu czerwca 1917 roku (w rok po aresztach) musiałem wyjechać z Wilna, bo Niemcy chcieli mię osadzić w Kołtynianach na stanowisku zastępcy Kreis arzta. W takim wypadku nie mógłbym prowadzić pracy konspiracyjnej. Po wyjeździe objąłem komendę okręgu POW. w Płocku, właśnie w chwili aresztowania Komendanta i licznych aresztów pośród peowiaków.

Początki drukarni były takie, że prasę wykonał ob. Kimaszewski z wielkiem poświęceniem i nakładem pracy. Czcionki udało się kupić w drukarni Bajewskiego za pieniądze, które zdobyłem za pośrednictwem d-ra Boguszewskiego z Komitetu Polskiego. Na ulicy Portowej zainstalowano drukarnię na wiosnę 1917 roku, przedtem zimą przezemnie została przeniesiona na ulicę Dąbrowskiego (mieszk. p. Świętorzeckich) od ob. Markuna.

płk. dr. E. Dobaczewski.
b. K-ndt XI Okr. P.O.W.

[1]) Redaktorem był najpierw Komendant Dobaczewski, a po wyjeździe Ludwik Chomiński. Numery były niemal całkowicie wypełniane tekstem przez redaktorów.

[2]) Januszko oddał go pod sąd Związku, gdzie skazany został na karę śmierci. Zakomunikowano mi o tem jak i kilku innym z poleceniem wykonania wyroku w wypadku spotkania zdrajcy. Został przez Niemców wywieziony do Kowna i narazie uniknął śmierci. Dopiero w 1919 roku po zajęciu Wilna przez Wojsko Polskie został aresztowany przez ob. Klimaszewskiego i, o ile mi wiadomo, był później rozstrzelany.

[3]) O biciu w śledztwie nic nie słyszałem. Ob. Myszkowski został w twarz uderzony na dziedzińcu więziennym za rozmowę podczas przemówienia władzy. (Tłumaczył nam znaczenie słów, gdyż znał język niemiecki).

[4]) Ob. inż. Jeremi Łukaszewicz złożył mi z tego powodu po rozprawie entuzjastyczne gratulacje.

Od Redakcji

Wszystkim publikacjom materjałów z życia peowiaków na terenie Wilna brak dotychczas było regularności wystąpień.

KOLUMNA PEOWIACKA ten mankament usuwa.

Ma wychodzić co miesiąc w ustalony dzień tygodnia, jak długo starczy materjału, inicjatywy i, naturalnie nadewszystko chęci do pisania byłym uczestnikom pracy konspiracyjnej.

Jakkolwiek innych czynników w tej chwili nie bierze się pod uwagę, to jednak ostatnio okoliczność może wzmocnić lub osłabić akcję w sposób decydujący.

Należy wziąść to pod uwagę.

Dlatego nie od rzeczy będzie zaznaczyć korzyści w wypadku powodzenia wyżej wymienionej imprezy na dłuższą metę.

Materjał informacyjny i kronikarski z życia Związku, podawany regularnie i w zwiększonej niż dotąd objętości, wyczerpie tylko w części łaskawie udzieloną nam przez Redakcję Kurjera Wileńskiego Kolumnę.

Dość dużo miejsca zostanie na materjał treści historycznej. „Historyczność“ jest cechą integralną naszego Związku, który w ogólnej klasyfikacji jest podawany, jako Związek historyczny. O ile jednak artykuły z minionej przeszłości konspiracyjnej peowiaków pisane będą z powołaniem się na osoby żyjące i współdziałające w tamtych czasach, z możliwie dokładnem (o ile to możliwe) podaniem dat, miejsca i okoliczności, to takie prace będą miały wartość historycznego dokumentu. Z tego zatem punktu widzenia najchętniej będą widziane artykuły z terenu działalności, dzisiaj objętego przez zasięg „Kurjera“, w takim bowiem razie można liczyć na sprostowanie w razie podanych nieścisłości. I na inne zresztą znajdzie się dość miejsca.

Oczekujemy zatem na współpracę i liczymy na nią ogromnie. REDAKCJA.

KRONIKA PEOWIACKA

W związku z zapytaniami zainteresowanych Zarząd Koła po zasięgnięciu miarodajnych informacyj komunikuje:

Wnioski na odznaczenia Krzyżem i Medalem Niepodległości będą rozpatrywane przez Kapitułę tylko w tym wypadku, o ile wpłynęły przed kwietniem 1935 roku. W każdym razie wynik zostanie podany do wiadomości publicznej dopiero w marcu 1937 roku.

Pozatem przyjmowanie wniosków zostało wstrzymane.

Wyjaśnia się jednocześnie, iż sprawa nadawania odznaki pamiątkowej Krzyża POW. jest nadal w toku. Zarząd Gł. zasyła w tym celu odpowiednie kwestjonarjusze.

Zarząd Koła w Wilnie nawiązał kontakt z posłami z. wileńskiej, oraz szeregiem wybitnych specjalistów, aby przez wygłaszane odczyty na kolejnych „herbatkach“ peowiackich zapoznać członków z najistotniejszemi zagadnieniami gospodarczemi i politycznemi doby bieżącej.

Najbliższa „herbatka“ odbędzie się dnia 15 bm. o godzinie 19 w lokalu Związku, na której p. poseł ob. Władysław Wielhorski wygłosi referat dyskusyjny na temat: „Moment współczesny zagadnienia litewskiego“.

Na następnej „herbatce“ przewiduje się odczyt p. posłanki Wandy Pełczyńskiej.

Dyżury Sekcji Br. Pomocy ustalono na środy i piątki od godz. 18 do 20. W te same dni i godziny jest czynny sekretarjat koła.

Przed głośnikiem i w słuchawce

Dziwne są drogi oryginalnej twórczości radjowej. Kanony i prawidła które się urobiły tracą swoją moc i wagę, a każdy krok naprzód zbliża nas do... stwierdzenia, że niema nic nowego, że od czasów Sofoklesa oddaliliśmy się ogromnie niestety na naszą niekorzyść. Sofokles czy Arystofanes nie znali pięknych zdobyczy techniki XX wieku, nie wiedzieli o radju, o słuchowiskach, o pewnych szablonach kompozycji radjowej — a jednak okazują się lepszymi autorami słuchowisk od spółczesnych.

Tak, „Król Edyp“ poruszył publiczność radjową, mówiono o tem „wydarzeniu“, dyskutowano i sprzeczano się na temat jego rozlicznych oblicz djonizyjskich czy apolińskich, kłócono się o logikę formy i oprawy radjowej. Nikt jednak nie zamyślał podważać wartości tragedji, postawa była tylko jedyna do przyjęcia — ta właśnie, którą wszyscy przyjęli.

Zajęcie stanowiska wobec Irzykowskiego, jako autora słuchowiska — nie jest wcale łatwe. Irzykowski filozof, autor „X muzy“, jednej z podstawowych prac o filmie, przez częste łączenie tych obu technicznych par excellence muz, wydawał się najbardziej powołany do złożenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu estetyki radjowej. Jako krytyk radjowy „Pionu“ kładł jakby podwaliny pod tę pracę. Więc słuchowisko jego można i, sądzę, należy traktować, jako utwór programowy. Trudno mamy jednak prawo wymagać od Karola Irzykowskiego choćby w debiucie czegoś więcej niż... banału.

A więc stało się. Irzykowski pozazdrościł laurów Griffitsowi i zrealizował swój film. Nie wychodząc ze swej postawy filozofa, zaczął snuć, z uśmiechem na ustach, rozważania na temat hałasu, pod symbolicznym tytułem „Paweł zabija Gawła“. Dochodzi tu jednak moment uboczny. Oto w Warszawie od bywa się pod hasłem propagandy ciszy tydzień walki z hałasem. Nie wiem kto tak udatnie wycelował autor czy kierownictwo programowe. Dość jednak, że wygląda to na asekurację i to grubą. Swobodnem jednak traktowaniem rozlicznych czynników hałasu z radjem czele — wyrządza się niedźwiedzią przysługę samej instytucji. Zwłaszcza, że obsesja koncertu reklamowego jest zbyt uporczywa.

Świat więc, w oczach Irzykowskiego, dzieli się na Pawłów, którzy są z reguły sami i Gawłów, którzy mnożą się na potęgę, chodzą zawsze zwartą i masą i ukazują się w najprzeróżniejszych postaciach. Postacie Gawłowe wiodą zacięty bój z cichymi Pawłami. A te postacie Gawłowe — to poprostu, powiedzmy to bez ogródek spis rzekomo radjofonicznych elementów hałasu i szumu. (Dawniej, kiedy radjofonizowano powieści, takie elementy były najbardziej atrakcyjne i stanowiły bodaj jedyną podstawę do radjofonizacji). W spisie Irzykowskiego znajdujemy: koty, radjo, patefon, maszynę do pisania, krzyki ludzkie psy, windę, trzepanie dywanów, dzwonki, że na tem tylko poprzestanę. Oczywiste wszystko to w stadjum działania. Temi elementami manewruje autor dość swobodnie t. zn. nie stopniując ich, ani tem mniej podporządkowując je jakimś prawom kompozycji. (Na marginesie warto zaznaczyć jak dalece nie wyzyskano tworzywa — wszak narzuca się samo przez się operowanie kontrastami: białe — czarne, cisza — hałas. Otrzymanoby w ten sposób jakiś obraz. W koncepcji Irzykowskiego — to przysłowiowy pociąg, pędzący przez ciemny tunel w ciemną noc).

Irzykowski lubuje się w wyławianiu chwytów — zarówno w filmie, jak w radjo. Za jeden z najprostszych, a jednak dość subtelnych uważa pars pro toto. Sam jednak dał odwrotność: dał ogrom, zalew tendety, który nie może za najmniejszą bodaj cząstkę stać.

Symbole bajki Fredrowskiej odzywają się na końcu ale są jakieś martwe i sztuczne. Trudno—muszą się odezwać, bo do nich się sprowadza pointe'a. Na chwilę wydaje się, że „ożywione“ przez Irzykowskiego postacie wracają do „martwych“ ram, w jakie oprawił je Fredro, że to miał być... film rysunkowy. Ale jeśli to było zamysłem autora słuchowiska — to brak tu zarówno tematycznej, jak i artystycznej transpozycji (plus b. wielu innych jeszcze rzeczy). Jeśli zaś Irzykowski zamierzał pokpić sobie z radja i ze słuchaczy — to broń rykoszetem odwaliła w autora.

Domysłów wiele, słuchacz gubi się w nich. Przeważa jednak jeden — poco to wszystko nadano?

Jeśli tyle miejsca i czasu poświęciliśmy czwartej już nieudanej próbie Wielkiego Teatru Wyobraźni — to poto, by się ostatecznie rozprawić z tym cyklem. „Casus Irzykowski“ nabiera znaczenia symbolu ,który każe położyć kres sprawie nieudanych prób, uznanych gdzieindziej wielkości. Radjo, piękna zdobycz techniki, jego rozwój i propaganda stawiając już na ostatniem miejscu jego wartości artystyczne (dotychczas rzadko rozsiane i wątpliwego pochodzenia) — domagają się współudziału ludzi nowych i odważnych, twórczych, czułych i czujnych na to co jest i co być może rozszerzeniem doznań artystycznych przez XI-tą muzę.

Spotka mnie zapewne zarzut niekonsekwencji. Nie dalej, jak tydzień temu pisałem, że haussa programowa zaznacza się ostatnio pierwszorzędnemi pozycjami“. Nie zamierzam prostować. Zarzuty skierowane pod adresem twórców cyklu „Wielki Teatr Wyobraźni“— mają jedynie na widoku wyrównanie linji programowej, uniknięcie załamań. I poco ten szumny i pusty dodatek „Wielki“. Wielkim nie stanie się Teatr Wyobraźni przez pomniejszenie zagadnień społecznych jak bezrobocie młodzieży („Biedna młodość“ Pawlikowskiej — Jasnorzewskiej) ani przez wyolbrzymienie małostek ludzi przewrażliwionych („Paweł zabija Gawła“ Irzykowskiego). Wystarczy już Teatr Wyobraźni tout court, bez sugestywnych epitetów, byle był dobry..

Niezmiernie ważną rzeczą w programie radjowym jest c... SZTAFE... aranna kompozycja progra... ...zyć w sztywnych ramach pro... w tym standarcie różne pozyc... sztafeto... aby się logicznie wiązały, aby... nie Fin... ...zębiały i prowadziły do jakiegoś wycię... ...ytywnego rozwiązania — jest niezm... L... ...nie trudno. I dlatego wtorek przyniósł mi prawdziwą niespodziankę. Na przestrzeni kilku godzin w programie lokalnym usłyszeliśmy audycję poetycką Miłosza („Wróżby Krasińskiego“)' i odczyt prof. Jasinowskiego („O związku wzajemnym pomiędzy sztuką, filozofją i nauką“). Pierwsze pełne niepokoju, wyrzutów i wahania każe szukać w syntezie drugiego wskazania, rozwiązania.

Audycja Miłosza zwarta w ujęciu, ciekawa i oryginalna w formie — zbliża temat do słuchacza i wciąga go w orbitę swej akcji. Narzuca się tu zestawienie z audycją układu Adamczewskiego, poświęconej Kochanowskiemu. Była ona sucha, poprawna i doktorsko sztywna. Jeszcze jeden dowód na to, że młodzi potrafią obchodzić się lepiej z tak czułym instrumentem, jak mikrofon.

W audycji dla wszystkich „Górnicy śląscy“ wykonawcy niepotrzebnie silili się na naturalizm gwary śląskiej. Można to było z powodzeniem zarzucić po kilku minutach wstępu, utrzymanego w tonie regjonalnym. W formie podanej raziła sztuczność i nieszczerość tej mowy. Tekst — dość ciekawy, jako typowy obrazek z życia śląskiego, w który załadowano wszystko co tamtejsze. Interesujący byłby cykl popularnych audycyj regjonalnych — wędrówka po Polsce.

Cykl audycyj dyskusyjnych obejmuje teraz zagadnienia t. zw. prowincji. Pierwszy odczyt, otwarcie cyklu, b. wszechstronny i interesujący. Więc ożywienie tej pozycji w ub. tygodniu nie było żadnym odruchem. Jeśli zdobycze biochemji zacznie się stosować do reszty kostniejących, lub skostniałych już pozycyj — ruch i życie wrzeć będą na całej szerokości programu radjowego. Rzadko słyszymy flet przed mikrofonem. Więc Sonata h—moll Bacha była prawdziwą satysfakcją, temwięcej w wykonaniu doskonałego technika tego instrumentu Małachowskiego. Akompanjował Chones, jak zwykle dyskretnie i czujnie.

Nazajutrz usłyszeliśmy znów koncert Brandenburski Bacha. Wprawdzie Bach to ogrom i potęga nietylko dla swojej epoki — ale dzień po dniu to zawiele. P. Kamanowiczówna wystąpiła z dość szczupłym recitalem(?) i nez byt szczęśliwie ułożonym programem. Pianistka włada dobrą techniką, ale trudno jej było rozwinąć na licznych za krętach programu swobodę interpretacji. Ciekawy jest utwór Maurice Dellanoy — Rapsodja na saksofon, trąbkę, fortepjan i wiolonczelę — nadany przez W-wę. Ciekawy zwłaszcza jako eksperyment radjowy. Zestawienie instrumentów o różnej objętości dźwiękowej — pełnej, kulistej (saksofon i trąbka), płaskiej, dwuwymiarowej (wiolonczela) i trudnej do określenia — fortepianu — wygląda na operowanie kontrastami radjofonicznemi. Czy jednak w kameralistyce wartości te się nawzajem nie zno szą?

Sprawa o tyle ważna (wyglądająca trochę mistycznie te rozważania) że możnaby z tego wyciągnąć konsekwencje i rozszerzyć na pewne zagadnienia specjalnej, radjowej instrumentacji. W Polskiem Radjo wydaje się ono zupełnie zaniedbane, a może się stać podwaliną pod jedną z najprawdziwszych nowych sztuk.

Riky.

FRYDERYK KAMPE. 72

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Wspomniał wczorajszy wieczór, siedzieli obok siebie przy oknie i, patrząc na jezioro, rozmawiali o tym drugim.

To wszystko odeszło nieskończenie daleko, skąd niema powrotu. Rzeczywistość przeminęła i już nic jej nie wskrzesi.

Stało się.

Nagle zerwał się z postanowieniem jechania wślad za nią, ale energja tak samo prędko zgasła, jak się zapaliła — co mógł wskórać... Nic, napewno nic.

Zdrętwiał, uczuł beznadziejną pustkę wewnętrzną.

Wanda wysiadła na dworcu Orleańskim.

Szła pieszo przez ulice, wypełnione ruchliwym, przesadnie hałasującym tłumem, rozpytując o drogę do redakcji dziennika „Matin“.

Dwa razy była w Paryżu, ale teraz nie poznawała miasta; jej stan obecny był najwięcej zbliżony do uśpienia pod hipnozą.

Policjant, dziewczynka, sprzedawca gazet na rogu z chwilą, gdy odpowiedzieli na pytanie, momentalnie znikli z pamięci i świadomości, ich twarze rozpływały się w szarej mgle, głosy tonęły bez echa.

Miała wrażenie, że stoi na miejscu, a ulice, domy, sklepy, ludzie są dziwnie nienaturalni i płyną obok niej; szła, jak w transie pomiędzy snem, a czuwaniem, odczuwając podświadomie lęk wobec przechodniów.

Przed wieczorem, kiedy drzewa Bois de Boulogne rzucały wydłużone cienie, Wanda stanęła przed bramą parku w Meudon.

Po drugiej stronie, wzdłuż ogrodzenia szedł jakiś mężczyzna.

Uczuła bezgraniczną słabość, resztą sił uczepiła się kurczowo prętów siatki, ściskając w dłoni mały rewolwer, prezent malarza Końca.

Z nadzwyczajną wyrazistością stanęło jej przed oczyma całe życie od pierwszych lat dzieciństwa do dnia dzisiejszego, do tej minuty; w nieprawdopodobnie skondensowanym obrazie nie zabrakło dawno zapomnianych szczegółów i postaci.

Zaskrzypiał żwir pod stopami.

Ujrzała zszarzałą twarz Borskiego, gęsto posrebrzone skronie, zmęczony, starczy chód pochylonej jakby do ziemi przytłoczonej postaci.

Poznała go pod maską Jozue Manfielda i jej ręka drgnęła.

— Józefie — krzyknęła zdławionym głosem: Józefie!

Mężczyzna skurczył się, gwałtownym ruchem odwrócił się do niej i teraz znów go poznała.

Tak, to był on — jego rysy twarzy, jego oczy jego włosy!...

Borski stał po drugiej stronie trzymając się siatki, palce ich stykały się ze sobą, ale nie padło ani jedno słowo, ani jeden odruch czułości.

Rozdzielała ich wysoka siatka stalowa, po tamtej stronie był ogołocony z liści park, tu nazewnątrz — odludny las.

Dłonie konwulsyjnie wpiły się w siatkę, jak w rozmównicy więziennej. W godzinach odwiedzin.

Wpatrywali się w siebie przez kilka chwil długich jak wieczność.

Raptem Borski ocknął się, szarpnął z całej siły drutami i zawołał głośno, nie troszcząc się o to, że może go usłyszeć ktoś niepowołany:

— Wando!...

Potem oderwał ręce i pobiegł przez park do bramy.

Brama wjazdowa była starannie zamknięta na klucz.

Wrócił. Wandy już nie było.

Napróżno wołał z rozpaczą, napróżno miotał się wzdłuż ogrodzenia, jak dopiero co schwytane i uwięzione zwierzę.

Gdy się ściemniło i w oddali zaczęły się zapalać ognie Paryża, Borski ukradkiem wślizgnął się do swego pokoju.

(D. c. n.).

Herbatka Związku Miłośników Wilna

Onegdaj w lokalu Związku Literatów odbyła się herbatka urbanistyczna Koła Miłośników Wilna, na której p. Tłomakowski, mający za sobą studja urbanistyczne w Paryżu, mówił o ulicach i budynkach Wilna. Właściwie nie mówił, lecz przy pomocy epidjaskopu pokazywał zebranym liczne fotografje znanych fragmentów Wilna oraz miast z całego świata. Z bardzo skąpych wyjaśnień prelegenta można było domyślić się, że chodzi o porównania, które zresztą nie zawsze były trafne, oraz o kontrasty, które zawsze mogą wystąpić zbyt jaskrawo, jeżeli będziemy porównywali Paryż i inne metropolje z Wilnem, jak to uczynił p. Tłomakowski. Prelegent wypowiedział się między innymi przeciwko pisuarowi w Cielętniku oraz przeciwko trawnikom na chodnikach. Pisuar ustawiony świeżo w Cielętniku przy ulicy Królewskiej nie zgadza się z widokiem na Katedrę z tej ulicy. Należałoby ten budyneczek schować gdzieś dalej w cieniu drzew. Trawniki na chodnikach prelegent uważa za niepotrzebne, ponieważ przeszkadzają, a dowodem tego jest to, że są zawsze wydeptane. W dyskusji uzasadniono jednak potrzebę trawników. Są one niezbędne dla drzew, ponieważ spełniają rolę wentylatorów dla ziemi, z której korzenie czerpią pokarm.

W drugiej części herbatki p. prof. Limanowski jak zwykle w sposób sugestywny operując bogatym materjałem, mówił o wielkich perspektywach dla zielarstwa, które się otwierają szczególnie dla naszych ziem. Było to nawiązanie do poprzedniej herbatki, na której poruszano sprawę likwidacji Studjum Farmaceutycznego USB. Omówił następnie potrzebę odrębnego traktowania urbanistyki Wilna niż innych miast. Do Wilna należy podchodzić z planami, któreby odpowiadały w pełni jego charakterowi. Wszelkie szerokie gesty urbanistyczne, mające uzasadnienie nprz. w Warszawie i w innych położonych na płaszczyznach terenowych miastach o przewadze dużych, prostych, współczesnych arteryj, w Wilnie zakłócą harmonję krętych ulic i nie dadzą się wtłoczyć w pagórkowaty teren. Dlatego, każdy urbanista, który chce coś w Wilnie o Wilnie powiedzieć, powinien przedewszystkiem wczuć się i poznać duszę miasta.

Trzecią sprawą o której mówił prof. Limanowski był protest Wilnian przeciwko budowie kolejki na Kasprowy. (w).

—(::)—

Sprawa „Imperjału" Grużewskich

Wczoraj sąd apelacyjny miał rozpatrzyć sprawę braci Grużewskich, oskarżonych o świadome wprowadzenie w błąd ś. p. Bronisława Jana Wróblewskiego, właściciela majątku Wizuńany w pow. wileńsko - trockim co do konieczności utworzenia z woli duchów „Państwa Świętej Ewangelji" pod nazwą „Imperjal" i dokonania szeregu tranzakcyj na rzecz tego państwa i jego kierowników t. j. braci Grużewskich ze szkodą materjalną dla Wróblewskiego. Jak wiadomo, bracia Grużewscy na rozprawie w sądzie okręgowym zostali uniewinnieni z tych zarzutów; jednakże prokuratura nie zgodziła się z wyrokiem i złożyła apelację, domagając się ukarania obu braci.

Wczoraj sprawa Grużewskich spadła z wokandy spowodu choroby sędziego — referenta. (w)

—(::)—

Giełda pieniężna w Wilnie

notowała w dn. 10 bm.:

banknoty:	w żąd.:	w płac.:
dolary St. Zjedn. A. P.	5.23	5.21
lity litewskie (za 100)	84.—	82.—
łaty łotewskie (za 100)	127.—	125.—
korony estońskie (za 100)	135.—	130.—
marki fińskie (za 100)	12.—	11.—
czeki:		
Londyn	26.20	26.10
monety złote:		
ruble (za 10-tki w mon. 5 zł.)	48.20	48.—

Ceny żywca i mięsa w Wilne

Notowania Tymczasowej Komisji Izby Przemysłowo-Handlowej, Rolniczej i Rzemieślniczej. Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. 6 lutego 1935 r. w zł. ewent gr.

I. Żywiec za 1 kg. ż. w. w gr.

Bydło.

Stadniki — II gat. 35—40, III gat. 30—35; krowy — I gat. 40—45, II gat. 35—40, III gat. 30—35; cielęta — II gat. 60.

Mięso w hurcie miejscowego uboju.

Wołowina całe tusze — II gat. 70—75, III gat. 65—70; wołowina, zady — I gat. 85—90, II gat. 80—85, III gat. 75—80; wołowina, przody (koszer) — I gat. 95—100, II gat. 90—95, III gat. 85—90; cielęcina — II gat. 65—70; wieprzowina I gat. 95—100, II gat. 85—95, III gat. 80—85.

Skóry surowe.

Bydlęce za 1 kg. kg. 75, cielęce za 1 sztukę 5.50—5.75; szczecina surowa za 1 kg. 8—10 zł.

Za ubiegły tydzień spędzono bydła rogatego 392, cieląt 615, trzody chlewnej 623, owiec 4.

Zabito w ubiegłym tygodniu bydła rogatego 332, trzody chlewnej 433, cieląt 615, owiec 4.

Przebieg targu spokojny, tendencja lekko zniżkowa.

Ofiary

Nadesłane przez PKO. od ks. Z. Bptkiewicza z Dukszt k. Turmont zł. 6 na pomnik Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie.

Niewesołe prognozy dla rolników Wileńszczyzny

Donoszą nam ze sfer rolniczych z terenu kilku powiatów Wileńszczyzny, że ostatnie obfite opady śnieżne, które przyszły nagle po okresie odwilży bez mrozów, mogą wpłynąć ujemnie na urodzaj ozimin. W wielu bowiem miejscowościach śnieg spadł na ziemię niezamarzniętą, pokrywając ją powłoką dochodzącą do 1 mtr. i więcej grubości. Zachodzi obawa, że w wielu wypadkach może nastąpić nawet całkowite zniszczenie ozimin wskutek wyparzenia.

*

Jednocześnie komunikują, że wskutek mniejszych urodzajów w roku ubiegłym szczególnie gospodarstwa mniejsze zaczynają odczuwać dotkliwy brak słomy, która jest używana na ściółkę oraz na sieczkę i paszę dla bydła. Brak jest również siana.

Zapowiada to bardzo ciężki przednówek w roku bieżącym na wsi wileńskiej. (w)

KRONIKA

Wtorek 11 Luty	Dziś: Lucjusza B. Jutro: Juljana M., Gaudentego Wschód słońca — godz 6 m. 54 Zachód słońca — godz. 4 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 10. II. 1936 r.

Ciśnienie — 761
Temp. średn. —18
Temp. najw. —13
Temp. najn. —20
Opady — 1,3
Wiatr — półn.
Tend. barom. — wzrost
Uwaga: — pogodnie.

— **Przepowiednia pogody do wieczora dn. 11 lutego rb. według PIM-a:** Naogół dość pogodnie z możliwością przelotnych opadów śnieżnych. Mroźno. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)— **Pedagogiczna** przy Kurat. Okr. Szk. (zaul. Ś-to dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent** Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt. g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **Im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—20, poniedz. g. 13—20; 6) **Uniwersyt.** — g. 9—15 czyt. czasopism, g. 9—20 publiczna; **7) Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **Im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14, wtorki g. 16—18; 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk.** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa; 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świąteczn. — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14, piątki— g. 16—18; 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14; 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12—14

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Chróścickiego i Czaplińskiego (ul. Ostrobramska 25); 2) S-ów Chomiczewskiego (ul. W. Pohulanka 25); 3) Miejska (ul. Wileńska 23); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (ul. Wielka 29); 5) Zasławskiego (ul. Nowogródzka 89); 6) Wł. Szantyra (ul. Legjonów 10); 7 Zajączkowskiego (ul. Witoldowa 22); 11) S-ów A. Paka (ul. Antokolska 42).

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Żydowicz Mieczysław; 2) Kuterło; 3) Szymelewicz Ezruel; 4) Gigielis Alicja, 4) Andrzejewski Bronisław.

— **Zgony:** 1) Cytrynowicz Michał, mechanik, lat 49; 2) Lorencówna Walerja-Leokadja, 1 rok: 3) Grygorjew Aleksander, emeryt lat 44.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Czerenda Bronisław, buhalter z Warszawy; Wnorowski Józef, sędzia z Augustowa; Mieszkowski Stefan, kupiec z Warszawy; Mierzejewska Irena z Warszawy; Szpilfogel Maurycy, dr. fil. z Woli Krzyszłoporskiej.

MIEJSKA

— **Stragany na rynku Kijowskim i w Halach Miejskich narazie nie będą zlikwidowane.** Jak wiadomo, magistrat dąży do likwidacji straganów na rynkach miejskich. Jednak na Halach Miejskich i rynku Kijowskim, — jak się dowiadujemy, straganów magistrat narazie nie zamierza zlikwidować.

ADMINISTRACYJNA.

— **Przegląd sanek dorożkarskich.** Starosta Grodzki dorocznym zwyczajem zarządził przegląd sanek dorożkarskich, który odbywa się na rynku Kalwaryjskim według następującego planu:

Wczoraj 10 bm. o godz. 10 do przeglądu stawiły się sanki dorożkarskie od Nr. 1 do Nr. 200.

12 stawią się od Nr. 201 do Nr. 400.

13 stawią się od Nr. 401 wzwyż i wszystkie sanki nowe, które dotychczas nie posiadają jeszcze znaków.

Dodatkowych terminów przeglądu w r. b. nie będzie, a sanki niezgłoszone do przeglądu będą wycofane z ruchu.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— WIECZÓR „MŁODEJ POEZJI WILEŃSKIEJ". Dnia 12 bm. w Sali Śniadeckich USB. (gmach główny) odbędzie się uroczysty wieczór, poświęcony „Młodej Poezji Wileńskiej" z udziałem Teodora Bujnickiego, Józefa Maślińskiego, Jerzego Putramenta, Aleks. Rymkiewicza i Jerzego Zagórskiego. Słowo wstępne wygłosi Leon Szreder. Początek o godz. 19. Wstęp 20 groszy, akadem. i wycieczki 15 gr.

Koło Polonistów U. S. B.

— NA ŚRODZIE LITERACKIEJ dnia 12 lutego dr. Fr. Piwocki wygłosi odczyt o malarstwie ludowem w Polsce. Odczyt będzie ilustrowany licznemi przezroczami. Początek o godz. 20-ej.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Wystawa ku czci S. J. Abramowicza w Ż. I. W. (JIWO).**

W sobotę odbyło się w wielkiej sali wystawowej Żyd. Instytutu Naukowego uroczyste otwarcie wstawy ku czci S. J. Abramowicza (Mendele Mochejr Sforim). Otwarcie wystawy poprzedziło posiedzenie naukowe, które otworzył p. Z. Kałmanowicz, poświęcajac kilka słów niedawno zmarłemu członkowi Biura Wykonawczego Ż. I. N. B. Wirgili-Kahanowi.

Dr. M. Weinreich omówił w referacie „O źródłach do biografji Abramowicza" trudności, jakie nastręczają się historykowi literatury przy próbie rekonstrukcji dat biograficznych, odnoszących się do Abramowicza. Po referacie dr. udali się zebrani na zwiedzenie b. ciekawej i pouczającej wystawy. (m.).

— UROCZYSTA AKADEMJA ŻAŁOBNA. W środę odbyła się w sali konserwatorjum uroczysta akademja żałobna z okazji pierwszej rocznicy zgonu dra C. Szabada. Akademję otworzył omówieniem działalności doktora Szabada adw. Czernichow, poczem w im. TOZ-u mówił o pracy d-ra Szabada na polu medycyny społecznej dr. Jedwabnik, w im. zaś Związku Lekarzy Żydów w Wilnie, dr. Globus.

Przemawiali jeszcze p. Szlozberg, stypendysta aspirantury naukowej przy ŻIN. i p. H. Mac. Przemówienia były przeplatane wystąpieniami artystycznemi p. Wizunówny (fortepian) pani Igdal (śpiew) przy akompanjamencie dyr. R. Rubinsztejna (fortepjan) i Kaca (wiolenczela). Akademję zamknął chór Wilbigu odśpiewaniem szeregu utworów Mozarta, Händla i Ancewa.

— PRZYJAZD ZNANEGO HISTORYKA I POWIEŚCIOPISARZA. Do Wilna przybył historyk i powieściopisarz, Józef Kastein, autor „Dziejów Żydów" i kilku powieści historycznych.

RÓŻNE

— **Zgłoszenia do „kaziukowego" pochodu.**— Związek Propagandy Turystycznej (Mickiewicza 32) komunikuje, iż od dn. 11 bm. przyjmuje zgłoszenia instytucyj społecznych, firm handlowych i przedsiębiorstw do wzięcia udziału w dorocznym pochodzie „kaziukowym". Jednocześnie zawiadamia zainteresowanych, iż w dn. 4 marca rb. t. zn. w dniu pochodu, przybędą do Wilna pociagi popularne z całej Polski. — Biuro Związku Propagandy Turystycznej jest czynne od godz. 9 rano do godz. 8 wiecz. bez przerwy.

Zabójstwo na zabawie

W dniu 8 bm. o godz. 24 w Kozkach Dużych, gm. postawskiej, w czasie zabawy został zabity Konstanty Ragucionek, lat 25, któremu zadano cios w okolicę serca.

Podejrzany jest o zabójstwo Tomasz Chatkiewicz, ostatnio zamieszkały w Kuropolu. — Po zabójstwie zbiegł on przy pomocy Włodzimierza Kosarewskiego, mieszkańca wsi Ciepłe, który oczekiwał Chatkiewicza na przygotowanych saniach.

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dnia 11 bm. o godz. 8 ujrzymy poraz trzeci na przedstawieniu wieczorowem w Teatrze na Pohulance doskonałą, sensacyjną sztukę węgierską Fodora p. t. **„Kiedy kobieta kłamie"** z p. Zofją Barwińską na czele.

— **Koncert St. Korwin-Szymanowskiej.** Dn. 14 lutego rb. o godz. 8,15 wiecz. wystąpi w Teatrze na Pohulance znakomita śpiewaczka polska o światowej sławie St. Korwin-Szymanowska. Przy fortepjanie S. Chones.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie występy Elny Gistedt.** Dziś i jutro ulubiona op. Kalmana „Bajadera" z Elną Gistedt, znakomitą odtwórczynią roli tytułowej, oraz w świetnej obsadzie ról pozostałych. Balet J. Ciesielskiego jest przyjmowany entuzjastycznie i stale bisowany.

— **Przedstawienie propagandowe.** W piątek „Królowa Miljardów" z Elną Gistedt w roli tytułowej. Ceny propagandowe.

TEATR „REWJA" ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, we wtorek, 11 lutego powtórzenie wczorajszej premjery, p. t. „Polowanie na Dianę" Początek przedstawień o godz. 6,45 i 9.15. Sala dobrze ogrzana.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 11 lutego 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7,30: Muzyka z płyt; 7,50: Dzienny program: 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Dziennik południ. 12,15: „Bandera polska na Bałtyku"; 12,35: Muzyka lekka; 13,25: Chwilka gospodarstwa dom. 13,35: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa; 15,15 Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Ulubieńcy publiczności w lekkim reperatuarze; 16,00: Skrzynka PKO; 16,15: Zimowe nastroje, koncert; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Wielkie i drobne wynalazki; 17,15: **Recital altowiolonistyczny** Mieczysława Szaleskiego; 17,50: Skrzynka jęz. 18,00: Olimpjada tenorów, audycja konkursowa; 18.30: Program na środę; 18,40: Wesoły fortepian; 19,00: Co chcielibyśmy usłyszeć? 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiadomości sportowe; 19,40: Transm. z Zimowych Igrzysk Olimpijskich; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00: Koncert symfoniczny; 20,50: Dziennik wieczorny: Obrazki z Polski. D. c. koncertu symf. 22,30: Reportaż z Igrzysk Olimpijskich; 22,35: Lecznicze stosowanie witamin; 22,50: Dramat czy teatr? — odczyt dr. Jerzego Ordy; 23.05: Kom. met. 23,10: Muzyka taneczna.

Na wileńskim bruku

W SPRAWIE „TRZECH BLASZEK".

W związku z notatką zamieszczoną w n-rze z dn. 7. b. m. p. t. „Fachowscy od trzech blaszek w potrzasku", proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że Irena Lechówna zam. w Kolonji Wileńskiej nie grała w „trzy blaszki", lecz pieniądze zostały przez oszustów wyrwane jej z rąk podczas wymiany.

„URODZAJ" NA PODRZUTKI.

Na klatce schodowej gminy żydowskiej, przy ul. Orzeszkowej 7 znaleziono wczoraj czworo podrzuconych dzieci, trzech chłopców i dziewczynkę, w wieku od 7 do 12 lat. Przy dzieciach znaleziono kartkę, z której wynika, że podrzucił je ojciec Chackiel Gurwicz — bezrobotny, wyeksmitowany przed kilku dniami z mieszkania przy ul. Piłsudskiego 53.

W korytarzu Opieki Społecznej niejaka Franciszka Żuryłło porzuciła troje dzieci: dwóch chłopczyków i dziewczynkę, które umieszczono w przytułku. Żuryłło nie posiadała stałego miejsca zamieszkania.

Pozatem czterotygodniowe niemowlę znaleziono zsiniałe na mrozie w bramie domu Nr. 7 przy ul. Zawalnej. Podrzutka ulokowano w żłobku Marji. (c)

STRACH PADŁ NA ZŁODZIEI...

Wczoraj donieśliśmy, że rabinat wileński rzucił klątwę na sprawców kradzieży zdeponowanych w mieszkaniu rabina Kahana biżuterji i pieniędzy.

Według informacyj otrzymanych przez policję, klątwa ta wywarła wśród światka złodziejskiego (oczywiście mowa o złodziejach żydowskich) wielkie wrażenie. W sferach tych żywa jest pamięć o następującem wydarzeniu:

W 1919 r. znany złodziej wileński Elka Chaimowicz do spółki ze swoim kolegą zwanym „Benjamin Kot" okradli również jednego z wileńskich rabinów. Łupem złodziei padła wówczas suma, składająca się w większości z pieniędzy zdeponownych u rabina przez jego klijentów.

Policja, aczkolwiek ustaliła nazwiska sprawców kradzieży, nie mogła narazie odebrać łupu. Rabinat rzucił klątwę. Wkrótce potem Elka Chaimowicz sam się oddał w ręce policji, lecz odrazu przy badaniu stwierdzono, że niebezpieczny złodziej zwarjował. Przesłano go do domu warjatów. Nigdy już nie wyzdrowiał. Tak się złożyło, iż wkrótce po umieszczeniu Elki Chaimowicza w zakładzie dla obłąkanych, zmarł nagle drugi uczestnik kradzieży „Benjamin Kot".

Ten zbieg wydarzeń tak dalece podziałał na zabobonnych złodziei, że przez dłuższy czas nie odważali się dokonywać kradzieży z mieszkań rabinów. (c).

Wileński Wieczór Morza

W 16-tą rocznicę odzyskania dostępu do Bałtyku

Wczoraj wieczorem w lokalu Związku Oficerów Rezerwy odbył się zorganizowny przez oddział wileński Ligi Morskiej i Kolonjalnej „Wieczór Morza", poświęcony obchodowi 16-tej rocznicy odzyskania morza. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z p. wojewodą Bociańskim na czele i społeczeństwa wileńskiego.

W zagajeniu prezes Zarzadu Obwodu Wileńskiego L. M i K. płk. dypl. Mikołaj Bołtuć mówił o konieczności spotęgowania naszej ekspansji gospodarczej na morze. Posiadane obecnie przez nas port i nieliczna flota handlowa jest tylko początkiem budowy potęgi mocarstwowej Polski na morzu. Trzeba dążyć do rozwoju floty handlowej, a przedewszystkiem do zdobycia terenów kolonjalnych, na którychby mogła Polska swobodnie skierować swą ekspansję. Cele te powinny przyświecać całemu społeczeństwu. — Zrozumienie wielkiej wartości morza dla Polski i potrzeby kolonij powinno wejść głęboko w psychikę wszystkich obywateli. Nad popularyzowaniem tych idei pracuje usilnie Liga Morska i Kolonjalna. Wynik jej pracy jest, mimo obojętności znacznej części społeczeństwa, coraz większy. Przykładem tego może być fakt, że L. M. i K. zebrała i przekazała już na budowę łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego 3.5 miljona złotych.

Po odegraniu przez orkiestrę 85 p. p. hymnu państwowego p. admirał Michał Borowski opisał krótko pierwsze kroki Polski na morzu przed szesnastu laty. Podkreślił, że pierwszymi pionerami spraw morskich w Polsce, jak udział w pierwszej delegacji do Gdańska i szkolenie młodych fachowców marynarki handlowej, byli obywatele Wileńszczyzny.

Następnie p. mgr. Kazimierz Dowgielewicz mówił o potrzebie kolonij dla Polski. Stwierdził, że naród Polski w swej przeszłości wtedy, gdy cały świat cywilizowany ekspandował na morze, nie interesował się sprawami morskiemi. Nie interesowały go również kolonje. Ten obojętny stosunek do sprawy morza i kolonij przetrwał, niestety do dziś w psychice większości obywateli. Zasłabo reagujemy na zagadnienie o tak doniosłem znaczeniu dla potęgi kraju, jakiem jest zagadnienie kolonij! Mamy zaś prawo do kolonij. Śląsk i Pomorze, dwie skarbnice bogactw naturalnych Polski, z których dawna Rzesza niemiecka czerpała dowoli, dziś śmiało mogłyby się upomnieć o należny im odsetek w postaci skrawka afrykańskiej ziemi. Biorąc zaś pod uwagę, że mamy obecnie niemal największy współczynnik przyrostu naturalnego ludności, że handel i przemysł nasz stoją wobec nieodpartej już konieczności zdobycia własnych rynków pozaeuropejskich, kwestja kolonij staje się dla nas również paląca jak dla Włoch czy Niemiec.

Po wstawce koncertowej, w której p. Stefanja Grabowska przy akompanjamencie p. Zofji Bazcrewskiej, odśpiewała dwie pieśni, p. dr. Cz. Czarnowski mówił na temat „Wilno a morze". Zwrócił uwagę na to, iż tysiąc jezior Wileńszczyzny wpłynęły na uczucia obywateli ziemi wileńskiej do morza. Żeglarze, szczególnie młodzież, która poznała romantyzm szerokiej wody jezior, rwie się do morza, dociera już na swoich łodziach do licznych portów Bałtyku i wypływa nieraz na wody mórz południowych. Listę prelegentów zamknął przedstawiciel Akad. Związku Morskiego p. Włodzimierz Umiastowski, który pokrótce omówił zadania tego związku, polegające na kształceniu kadr młodych pracowników społecznych, rozumiejących potrzebę kolonij i wartość morza dla Polski. (w).

Ostateczne rozwiązanie kartelu wytwórców blachy cynkowej

W toku, podjętej w swoim czasie przez ministerstwo przemysłu i handlu akcji rewizji umów kartelowych, zgłosiło zamiar rozwiązania się Biuro Sprzedaży Wytwórni Blachy Cynkowej. Obecnie organizacja ta nadesłała ministerstwu przemysłu i handlu zawiadomienie o formalnie dokonanem rozwiązaniu.

Wobec tego można się spodziewać, że również i wytwory z blachy cynkowej ulegną niebawem zniżce.

Przewóz poczty listowej pociągiem motorowym na linji Wilno—Mołodeczno—Wilejka

Z dniem 15 stycznia rb. zaprowadzony został przewóz poczty listowej za pośrednictwem pociągu motorowego Nr. 411 i Nr. 412 na odcinku Wilno — Mołodeczno — Wilejka, dzięki czemu mieszkańcy Mołodeczna i Wilejki mogą odbierać korespondencję, nadeszłą ze strony Wilna, jeszcze tego samego dnia po godz. 13.

Korespondencja ta będzie wydawana na zgłoszenie się adresata. Korespondencja ze strony Wilejki i Mołodeczna doręczana będzie w Wilnie tegoż samego dnia.

Bliższych informacyj udzielają urzędy pocztowo-telegraficzne w Mołodecznie i Wilejce.

Dalsze ulgi taryfowe i nowe przystanki na kolejach

Ostatniem zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji tartaki w obrębie stacyj Podswile i Rożanka n. Niemnem zostały włączone do taryfy wyjątkowej D na przewóz drzewa użytkowego do przetarcia, stacja zaś Augustów — do taryfy eksportowej P B 1 i a zboże.

Stacje Brześć, Pińsk, Stołpce i Wilno zostały włączone do taryf wyjątkow. C na przewóz mięsa, zwierząt bitych i wnętrzności zwierzęcych.

Na szlaku Podbrodzie — Geladnia został OTWARTY PRZYSTANEK OSOBOWY ZUŁÓW, na szlaku zaś Połowo — Szarkowszczyzna — PRZYSTANEK OSOBOWY DĘBOWO.

Pomiędzy stacjami Waliły i Brzostowica stacja Krynki, została przemianowana na ładownię publiczną i przystanek osobowy tejże nazwy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.